

Komitet Wojewódzki i Komitet Miejski PZPR w Poznaniu zapraszają społeczeństwo miasta na

UROCZYSTĄ AKADEMIĘ

z okazji 38 rocznicy

Rewolucji

Październikowej

Akademia odbędzie się w niedzielę, 6 listopada br., o godz. 17 w auli Uniwersytetu Poznańskiego.

W części artystycznej akademii wezmą udział: soliści Opery im. St. Moniuszki, Symfoniczna Orkiestra Objazdowa Towarzystwa Filharmonii Robotniczej, chór chłopięco-męski przy Państwowej Filharmonii pod dyktando Stuligrosza, chór mieszany „Moniuszko”, chór Technikum Budowlanego i Kolejowego, zespoły taneczne ZISPO i PKS, oraz inne zespoły związków zawodowych.

Są ich tysiące...

Szum motorów i przez bramę Poznańskich Zakładów Naprawy Samochodów zaczęły wyjeżdżać lśniące, dopiero co wyremontowane „Warszawy” i potężny autobus marki „Leyland”. Pochyleni nad warsztatami robotnicy spoglądali za nimi z zadowoleniem.

Tego samego dnia referent współzawodnictwa Roman Chałupnik wpisał na kartach z nadrukiem „wykonanie zobowiązań” co następuje:

„...załoga dotrzymała słowa. W odpowiedzi na apel CRZZ wyremontowano dodatkowo 10 samochodów marki „Warszawa” i autobus typu „Leyland”.

...Zrealizowała zobowiązania brygada im. Smoczyka, robotnicy silnikowi, montażyści. Szczególnie wyróżnili się... i tu następuje długa lista nazwisk.

Brygada im. Smoczyka — ta nazwa często figuruje na listach zobowiązań. Wymienia ją nierzadko rada zakładowa, dyrekcja i Centralny Zarząd, kiedy mówi o najlepszych robotnikach i zespołach. Brygada im. Smoczyka zajmowała przecież przez długi czas drugie miejsce we współzawodnictwie o tytuł najlepszego zespołu w zakładach podległych Centralnemu Zarządowi Sprzętu Samochodowego. Zdobyła tytuł najlepszego zespołu w drugim kwartale br.

Nie wszędzie spotkać można tak serdeczną atmosferę koleżeńkości jak w tej brygadzie. Wszyscy jej uczestnicy wyuczyli się zawodu w Poznańskich Zakładach Naprawy Samochodów, poznając w ciągu następnych lat doskonale tajniki napraw. Wspólna praca i pokonywanie trudności umocniło nici przyjaźni. Nie przeżyła jej lata rozłąki w służbie wojskowej, którą prawie każdy z nich odbywał. Po jej ukończeniu wracali z powrotem na dawne stanowiska pracy.

Każdy, kto był w tych dniach w PZNS, tam, gdzie pracuje brygada im. Smoczyka, zauważył czerwone proporzeczki, wskazujące na zaciągnięcie wart dla uczczenia Rewolucji Październikowej.

W meldunku brygady czytamy:

„Dostarczemy dodatkowo zespoły do samochodów „Warszawa” oraz przyspieszymy wykonanie zespołów do autobusu „Leyland”.

— Zespoły do samochodu

Czas WIELKOPOLSKI

Cena 30 gr

CZY
TEL
NIK

Rok XI Wydanie A B Poznań, niedziela/poniedziałek 6/7 XI 1955 r. Nr 265 (3663)

Budowa kanału melioracyjnego w Koninie

Wody Warty popłyną pod ulicami w betonowych przepustach

Przejeżdżający przez Konin wzruszają ramionami na tamtejsze „porządki”. Dworzec za daleko od miasta! Miasto zbudowane nisko na terenie wilgotnym! Kto tak widział miasta budować! Ale nie winimy założycieli miasta sprzed tysiąca lat, że właśnie to miejsce wybrali na

osadę. Tu przecież koryto pradolina, którą płynie Warta, jest najniższe. Tu, na środku doliny, wznosiła się wyspa, która idealnie nadawała się na budowę grodu. Nie winimy więc założycieli, że nie pomyśleli wtedy, iż trudno będzie przeprowadzić w XX wieku kanalizację, czy dworzec kolejowy postawić w centrum miasta.

Gdy Konin zaczął się rozrastać, przemysłni „ojcowie miasta” postanowili zasypać jedną odnogę Warty, okalającą średniowieczne centrum od strony południowej. Starzy mieszkańcy Konina pamiętają jeszcze most prowadzący przez rozlewiska koło kościoła farnego. Dziś na tym miejscu jest ulica i stoją gmachy KP PZPR, ZP ZMP i szeregi innych. Woda jednak nie zrezygnowała ze swych praw — chce płynąć dalej. Nie dano jej płynąć na powierzchnię, płynie z uporem podskórnie, rozlewając i zawilgacając miasto.

Z tych powodów w roku bieżącym rozpoczęto budowę kanału melioracyjnego, który przetnie miasto od wschodu na zachód, na linii zasypanego niedawno koryta Warty. Kanał zbierając będzie wody spływające z wysokie-

go brzegu pradoliny, z ulicy Kołskiej i Wilkowa, z bloków miejskich, obniży poziom wody zaskórnej w mieście, pod ul. Armii Czerwonej popłynie w betonowym przepustach, dalej przetnie mokradła i wzdłuż ul. Buczka, obok parku, dojdzie na błonia zachodnie, by tu włączyć zebrane wody do strugi Powy.

Roboty postępują naprzód. Rozpoczęto je „od końca”, to jest od części najniższej położonej. Kanał przekroczył już ul. Kościuszki. Dużo pracy włożono w budowę przepustu pod tą ulicą. Roboty są tutaj już w połowie gotowe.

Są tacy, co myślą już o rybkach i czy utrzymają się one w kanale. Są nawet tacy, którzy chcieliby jeździć po kanale łódką, jak po Wenecji gondolami. (zp)

Wyjazd poznajskich muzeologów za granicę

W najbliższych dniach kilku zasłużonych pracowników naukowych Muzeum naszego miasta wyjadzie z Poznania za granicę. Mgr Janusz Lehmann udaje się wkrótce do Indii z wystawą malarstwa polskiego; ekspozycja tej wystawy przewidziana jest do lutego 1956 roku.

Prof. dr Zdzisław Kepiński wyjadzie wkrótce na dwumiesięczny pobyt do Moskwy, w związku z przeprowadzanymi obecnie badaniami naukowymi.

Trzecią reprezentantką naszych muzeologów za granicę będzie mgr Anna Dobrzycka. Z uwagi na projekt otwarcia w czerwcu 1956 roku wystawy portretu holenderskiego w Poznaniu — wyjadzie ona do Holandii, celem zapoznania się z tamtejszą słynną galerią obrazów. (ch)

Delegacje nauczycieli ZSRR, Francji i NRD opuściły Polskę

WARSZAWA (PAP)

4 bm. opuściły Warszawę delegacje nauczycieli ZSRR, Francji i NRD, które brały udział w V Krajowym Zjeździe Związku Zawodowego Nauczycielstwa Polskiego oraz w uroczystościach z okazji obchodu 50-lecia ZZNP.

W czasie pobytu w Polsce nauczyciele zagraniczni zwiedzili liczne szkoły w miastach i na wsi, zapoznali się z organizacją oświaty w naszym kraju i pracą zakładów naukowych, liceów i szkół pedagogicznych.



A oto autorzy wielu zwycięstw w walce z czasem, wielu sukcesów produkcyjnych, które rozstawiły brygadę im. Smoczyka daleko poza murami rodzinnego zakładu. Na zdjęciu członkowie młodzieżowej brygady. Od lewej: Stanisław Smykowski, Stefan Rutkowski, zastępca brygadzysty Jan Krzeszczak i brygadysta Henryk Nowak.

ły warty w PZNS. Do czwartku warty na cześć Wielkiego Października zaciągnęło około 77 tys. robotników z blisko 500 zakładów pracy w Wielkopolsce! W piątek i sobotę ilość ta wzrosła o dalsze tysiące! Ludzie pracy doceniają bowiem, że naród polski buduje nowe życie, podnosi gospodarczo i kulturalnie swój kraj, korzystając z doświadczeń i wszechstronnej pomocy wielkiego Kraju Rad. Wiedzą, że niewzruszona przyjaźń Polski i Związku Radzieckiego leży u podstaw wszystkich osiągnięć narodu polskiego.

Bronisław LISOWSKI

W hołdzie żołnierzom polskim poległym w Belgii

BRUKSELA (PAP)

Staraniem organizacji polskich w Belgii, odbyła się w dniu 1 bm. na cmentarzu w Lommel uroczystość uczczenia pamięci żołnierzy polskich, poległych na polach bitew Belgii podczas ostatniej wojny.

Na uroczystość przybyła liczna Polonia, wśród niej wielu przedstawicieli różnych organizacji społecznych i władz belgijskich.



W zasięgu ręki

Daleki ten czas petersburskiego boju. Daleki czas zwycięstwa sprzed trzydziestu ośmiu lat. Znany z opisów przebiegu Rewolucji Październikowej. Znany dokumenty tej rewolucji. Na fali czasu odpływa Rewolucja Październikowa do historii. Stała się już dawno jednym ze zwrotnych punktów w dziejach ludzkości.

Obrazy Rewolucji Październikowej odchodzą w przeszłość, ale ona sama ciągle jest bliska. Może jeszcze nawet inaczej: oddala się czas rewolucji, a ona sama co raz bardziej staje się bliska. Jest to najdziwniejsza z rewolucji, które wstrząsnęły światem. Przychodzi ona bowiem do każdego z nas. Jest obecna codziennie w nas i koło nas. Jest silna i pozornie niewidzialna.

Panna młoda w „Weselu” nie wiedziała, gdzie Polska. I zdziwiła się, gdy kazano jej rękę przyłożyć do serca. To właśnie była Polska. Gdzież ta Rewolucja — pyta nienawidzący, oglądając się naokoło. Patrzy na półkę, gdzie stoją dzieła mówiące o Rewolucji Październikowej i wydaje mu się, że tam spoczywa zamknięta.

Dobrze się uczyć Rewolucji Październikowej z książek. Trzeba ją dobrze znać i pamiętać. Trzeba rozumieć, jak się stała, jak się dokonała, jak i dlaczego zwyciężyła. Jednocześnie jednak uświadomić sobie musimy wielką prawdę naszego życia, związaną z Rewolucją Październikową. Prawda ta dotyczy stałej obecności tej Rewolucji w naszym życiu narodowym i naszym życiu osobistym.

Rewolucja Październikowa dokonała się przed trzydziestoma ośmioma laty. Jednocześnie jest tak, iż znajduje się ona stale w zasięgu naszej ręki. Wystarczy sięgnąć ręką, by dotknąć skutków tamtej Rewolucji.

Nowy dom, w którym mieszkasz, postawiono na fundamentach. Ale w dziejach, fundament tych fundamentów położono dawno, właśnie wówczas w dzisiejszym Leninogradzie, albowiem tam wówczas zwyciężyła idea, która wzniosła twój dom, mój dom, wszystkie nasze domy, ta idea przekształcała nasz kraj.

W jednym ze swych dialogów opowiada Platon, jak to pewnego razu wyszedł Sokrates z uczniem za rogatki Aten, pokazał uczniowi fortyfikacje otaczające miasto i zapytał, kto budował te umocnienia. Uczeń odpowiedział, że Perykles. Sokrates był zadowolony z odpowiedzi. Pochwalił ucznia. Słusznie mówimy, iż Perykles wznosił te mury, choć on sam nie był ani inżynierem, ani budowniczym, ani kamieniarzem. Ale myśl była Peryklesa. Idea pochodziła od Peryklesa.

Było w Polsce przed wojną wiele węgla pod ziemią, wiele gliny, z której można było robić cegły, byli nauczyciele bezrobotni i milion dzieci pozbawionych szkół; było milion bezrobotnych i zamykano fabryki; ludzie tułali się bezdomni, a fabryki cementu zamykano; ludzie marli z zimna, a zatapiano kopalnie...

Bez Rewolucji Październikowej nie byłoby wielu, bardzo wielu rzeczy w Polsce i w naszym życiu codziennym, które bierzemy jak coś najbardziej naturalnego, przyrodzonego. Zie zawsze boli. Dobrze nie zawsze bywa zauważane. Boli dotknięcie płomienia świecy. A ktoś się zastanawia nad ciepłem płynącym z kaloryferów.

Ale pomyślmy. Pomyślmy o świecie. O sprawach wojny i pokoju, o wyzwalaniu się ludów, o wszystkich wielkich przemianach, o Ojczyźnie naszej — ile zawiądzająca Rewolucja Październikowej.

Ale nie tylko to. Niech każdy z nas pomyśli o sobie samym. Powiedzmy, że Rewolucja Październikowa się nie stała. Pomyśl o sobie, czym byś był, jaki byłby twój los w Polsce takiej jak przedwojenna, los obywatela małego europejskiego, rolniczego kraju, zależnego od kapitału amerykańskiego, los półkolonii tego kapitału. Czy byłbyś tak jak dziś jesteś pewien swojej pracy, nauki dla swoich dzieci, ich przyszłości, czy bylibyś pewien tego rozrostu, marszu naprzód, który stanowi podstawowy element naszego życia?

W świetle tych myśli Rewolucja Październikowa z dalekiej staje się bliska, staje się wydarzeniem nie dalekim, ale wydarzeniem z Twojego własnego życia, bo o nim w niej się decydowało. W świetle tych myśli znajduje się Rewolucja Październikowa w zasięgu ręki ludzkiej — ze wszystkimi swymi największymi osiągnięciami.

A jakie jest największe z nich? Też dotykane. Nie to, że jakoby wszystko już doskonałe, zrobione, dokonane. Przeciwnie, wiele jeszcze złego, ułomnego, wiele braków i trudności. Ale największe osiągnięcie Rewolucji Październikowej, że jesteśmy uczestnikami i współtwórcami wielkiego marszu naprzód. Ciągłe naprzód, codziennie naprzód. W marszu przeciwko złu. W rozwoju życia, w którym coraz więcej jest dotykalnych zdobyczy i osiągnięć. Coraz bliżej ta rewolucja ręki ludzkiej, coraz bardziej konkretne jej zdobycze, jej osiągnięcia.

Zbigniew MITZNER

NIECH ŻYJE XXXVIII ROCZNICA
WIELKIEJ PAŹDZIERNIKOWEJ
REWOLUCJI SOCJALISTYCZNEJ!

Bezpieczeństwo zbiorowe i sprawa Niemiec na porządku dziennym 7 posiedzenia

Mołotow demaskuje obłudne deklaracje ministrów trzech mocarstw zachodnich

GENEWA (PAP)

W DNIU 4 LISTOPADA BR. ODBYŁO SIĘ POD PRZEWODNICTWEM MINISTRA W. M. MOŁOTOWA SIÓDMIE KOLEJNE POSIEDZENIE MINISTRÓW SPRAW ZAGRANICZNYCH CZTERECH MOCARSTW, NA KTÓRYM OMAWIANO W DALSZYM CIĄGU PIERWSZY PUNKT PORZĄDKU DZIENNEGO — SPRAWĘ BEZPIECZEŃSTWA I PROBLEM NIEMIECKI.

Pierwszy przemawiał minister Dulles. Podkreślił on, że konferencja trwa już tydzień, i że w związku z tym pragnąłby podsumować dotychczasowy przebieg obrad. Dulles zaznaczył, że w propozycjach mocarstw zachodnich sprawa bezpieczeństwa Europy i problem Niemiec są ściśle z sobą związane, podczas gdy — zdaniem delegacji amerykańskiej — w propozycjach radzieckich oba te zagadnienia ujęte są odrębnie.

Dulles przypomniał, że w swym oświadczeniu, złożonym w dniu 2 listopada br., dokonał analizy porównawczej propozycji mocarstw zachodnich i nowych propozycji radzieckich o raz wskazał, w jakich punktach propozycje te pokrywają się. Oczywiście — oświadczył mówca — pozostaje zasadnicza i krytyczna różnica, polegająca na tym, że propozycje zachodnie w sprawie bezpieczeństwa przewidują zjednoczenie Niemiec, podczas gdy propozycja Związku Radzieckiego zakłada podział Niemiec. Mimo to zarysowały się możliwości poważnego postępu, gdy delegacja radziecka wykona — a przypuszczamy w dalszym ciągu, że to uczyni — dyrektywy, dotyczące zjednoczenia Niemiec, a między innymi dyrektywy, dotyczące ścisłego powiązania zjednoczenia Niemiec z bezpieczeństwem europejskim.

Następnie przemawiał Pinay, który wyraził pogląd, że propozycje radzieckie, oparte są na koncepcji trwałego podziału Niemiec na dwie części. Prosił on delegację radziecką, by wypowiedziała się na temat projektu przeprowadzenia wolnych wyborów w Niemczech i jeśli nie ma nowych propozycji w tej sprawie — by wzięła za podstawę projekt zachodni.

Z kolei zabrał głos Macmillan. Stwierdził on, że delegacje

mocarstw zachodnich odpowiedziały już poprzednio na wszystkie pytania delegacji radzieckiej.

Następnie zabrał głos W. M. Mołotow. Min. Mołotow wyliczył szereg punktów, co do których nastąpiło zbliżenie stanowisk mocarstw zachodnich i ZSRR. Są to m. in. następujące sprawy: wyrzeczenie się stosowania przemocy w stosunkach między państwami, zobowiązanie w sprawie nieudzielania pomocy napastnikowi, projekt utworzenia strefy ograniczenia i inspekcji sił zbrojnych. Jednakże w dwóch zasadniczych sprawach porozumienia nie osiągnięto. 1) Dłaczego — zapytał min. Mołotow — mamy mówić tylko o takich zjednoczeniach Niemiec, które należałyby do bloku północno-atlantyckiego? 2) Omawiamy sprawę bezpieczeństwa Europy i problem Niemiec, mając za sobą dwie wojny światowe. Dlaczego nie mamy mówić o gwarancjach dla sąsiadów Niemiec? Dlaczego nie mamy omówić sprawy zabezpieczenia przed agresją niemiecką, czego konieczność rozumieliśmy tuż po drugiej wojnie światowej?

Przechodząc do sprawy niemieckiej minister Mołotow stwierdził, że wszyscy uczestnicy konferencji zgadzają się z tym, iż Niemcy powinny być zjednoczone w drodze wolnych wyborów.

Uważaliśmy i uważamy — oświadczył min. Mołotow — że jeśli chcemy omówić problem Niemiec w sposób poważny, to powinniśmy zaprosić do stołu obrad przedstawicieli narodu niemieckiego.

Na konferencji mówiono o siłach zbrojnych Niemieckiej Republiki Demokratycznej. Inne formacje te pochodzą z niepoważnych źródeł. Proponowaliśmy już wielokrotnie — powiedział minister Mołotow — sprawienie tego rodzaju informacji zarówno w Niemczech zachodnich, jak i w Niemczech wschodnich. Ale nasze propozycje zostały odrzucone.

Następnie minister Mołotow podkreślił, że delegację radziecką pytano niejednokrotnie o zdanie na temat wyborów ogólnoniemieckich. Delegacja radziecka odpowiedziała już poprzednio na to pytanie w sposób wyczerpujący. Trzeba raz jeszcze zaznaczyć, że problem wyborów w Niemczech, jako taki, ma znaczenie drugorzędne. Zresztą jest on w ten sposób potraktowany w propozycjach mocarstw zachodnich.

Nie uważają one sprawy wyborów w Niemczech za główne zadanie. Memorandum stwierdza m. in., że „układ wejście w życie, gdy zjednoczone Niemcy przystąpią do NATO i UZE“. Minister Macmillan zadał wiele pytań, ale pominął jedno pytanie, na które delegacja radziecka chciałaby otrzymać odpowiedź. Dłaczego sprawa zjednoczenia Niemiec ma być podporządkowana celom mocarstw zachodnich, tj. wciągnięciu Niemiec do NATO i UZE? Czy jest to

zgodne z interesami narodu niemieckiego i z dyrektywami szefów rządów? Oczywiście, nie. A więc główny wniosek: w propozycjach mocarstw zachodnich sprawa zjednoczenia Niemiec i sprawa wolnych wyborów ma znaczenie drugorzędne. Głównym celem jest wciągnięcie całych Niemiec do NATO. Czyż jest to zgodne z dyrektywami szefów rządów, z interesami narodu niemieckiego i z zadaniem zapewnienia bezpieczeństwa w Europie?

W zakończeniu minister Mołotow zaznaczył, że delegacja radziecka proponuje, aby nie zajmowano się deklaracjami, które nie mogą zapewnić bezpieczeństwa Europie.

Z kolei zabrał głos sekretarz stanu Dulles, który złożył propozycje mocarstw zachodnich w sprawie przeprowadzenia wolnych wyborów w całych Niemczech w roku 1956.

Minister Macmillan i minister Pinay oświadczyli, że popierają te propozycje i mają nadzieję, że delegacja radziecka uważnie je zbada.

Minister Mołotow stwierdził, że delegacja ZSRR uczyni to i jeśli propozycje odpowiadałyby dyrektywom szefów rządów, przyjmie je z zadowoleniem. Jednakże już teraz — powiedział minister Mołotow — należy zwrócić uwagę na rzecz następującą: dlaczego nie zapytać samych Niemców o ich zdanie na temat propozycji mocarstw zachodnich? Jak stwierdzają delegacje mocarstw zachodnich, przedstawiciele NRF wyrazili już zgodę na te propozycje, ale zdaniem delegacji radzieckiej — należy także zapytać przedstawicieli NRD o ich opinie. Trzeba zaprosić przedstawicieli obu państw niemieckich na obecną konferencję. Jeśli chodzi o treść propozycji mocarstw zachodnich — delegacja radziecka musi je przestudiować, ale już teraz może stwierdzić, że są one oderwane od problemu zapewnienia bezpieczeństwa Europy.

Następne posiedzenie ministrów spraw zagranicznych czterech mocarstw odbędzie się we wtorek, 8 listopada o godz. 15.30.

Ku czci poległych lotników kanadyjskich

WARSZAWA (PAP).

Przed 10 laty zginęło w katastrofie lotniczej pięciu lotników kanadyjskich wiozących transport penicyliny dla Polski. Ku czci poległych lotników umieszczona została w murze Szpitala Wojskowego przy ul. Nowowiejskiej w Warszawie brązowa tablica pamiątkowa.

W dniu 4 bm., w 10 rocznicę tragicznej katastrofy, złożone zostały pod tablicą pamiątkową wieńce od Ministerstwa Zdrowia PRL oraz od poselstwa kanadyjskiego w Polsce.

Przy złożeniu wieńców o beci byli przedstawiciele Ministerstwa Zdrowia, Ministerstwa Spraw Zagranicznych, Ministerstwa Obrony Narodowej, jak również chargé d'affaires Kanady — p. J. L. Delisle oraz attachés wojskowi i lotnicy: Kanady, Wielkiej Brytanii, Francji i Stanów Zjednoczonych Ameryki.

Rozgrywka

Faure — Mendes-France?

Premierowi Francji grozi wykluczenie z partii radykałów

PARYŻ (PAP)

Jak podają agencje zachodnie, komitet polityczny partii radykałów uchwalił jednomyślnie wniosek domagający się od ministrów zasiadających z ramienia partii radykałów w obecnym rządzie francuskim — w tym również od premiera Faure'a — by wycofali się z rządu, jeśli senat nie uchwali zmiany ordynacji wyborczej. W razie niepodporządkowania się ministrów-radykałów temu nakazowi, wniosek komitetu politycznego grozi im wykluczeniem z partii. Agencje zachodnie podkreślają, że uchwalenie tego wniosku jest wyrazem toczącej się ukrytej, lecz zaciętej walki między Faure'm i Mendes-France'm.

Listopad, 1918...

Już 37 lat temu powstała na Lubelszczyźnie pierwsza Rada Delegatów Robotniczych

WARSZAWA (PAP)

W pierwszych dniach listopada br. przypada 37 rocznica utworzenia jednej z pierwszych w Polsce rad delegatów Lubelskiej Rady Delegatów Robotniczych. Jednym z czynnych działaczy tej Rady był Bolesław Bierut — podówczas działacz ruchu spółdzielczego na Lubelszczyźnie, a komendantem utworzonej przez Radę Czerwonej Milicji — Marian Buczek.

Lubelska Rada Delegatów Robotniczych rozwijała swą działalność wśród stałej walki z reakcją. O stosunku ówczesnego rządu polskiego — tymczasowego rządu ludowego z Daszyńskim na czele — do Rady świadczy najlepiej fakt, iż odmówiono wtedy jej nawet przydzielenia lokalu. Robotnicy postanowili wtedy sami zdobyć lokal dla swojej Rady. W zachowanych do dziś ówczesnych gazetach znajduje się opis znanych wypadków, które miały miejsce w dniu 26 listopada 1918 roku.

Lubelska Rada zdobyła sobie autorytet i popularność nie tylko w mieście, lecz i wśród pracującego chłopstwa Lubelszczyzny. Nawiązano czynną współpracę z radami delegatów robotników folwarcznych, wydano szereg odczytów głoszących żądania wyłączenia

obszarników, oddania ziemi chłopom itp.

Lubelska Rada Delegatów Robotniczych pomimo stałej, coraz ostrzejszej nagonki ze strony reakcji przetrwała aż do maja 1919 roku i została rozbita dopiero na skutek dywersyjnej działalności prawicowego kierownictwa PPS.

Ratusz lubelski i pamiątkowa sala, w której przed 37 laty obradowała Rada Delegatów Robotniczych, są dziś odbudowane w zabytkowej szacie. Dla upamiętnienia tych historycznych wydarzeń sprzed 37 lat, w ścianie ratusza lubelskiego wmurowana została obecnie tablica pamiątkowa, na której umieszczono napis: „W tym domu od listopada 1918 roku do marca 1919 roku odbywały się posiedzenia Lubelskiej Rady Delegatów Robotniczych“.

Piąty marten

w Nowej Hucie

KRAKÓW (PAP)

W dniu 4 bm. brygady „białych murarzy“ Zjednoczenia Przem. Budowy Pieców Przemysłowych w Hucie im. Lenina przystąpiły do montażu stalowych komór regeneratorów i pierwszych elementów konstrukcji piątego pieca martenowskiego kombinatu.



W Państwowym Muzeum Rewolucji ZSRR w Moskwie odbyło się otwarcie 6 nowych sal poświęconych okresowi wojny domowej i obcej interwencji zbrojnej (1918—1920) oraz pierwszym latom odbudowy i pokojowego rozwoju kraju (lata 1921—1925).

Na zdjęciu: w jednej z nowo otwartych sal wystawowych. Fot. — CAF

NA KRÓTKIE

Kupą, mości panowie!

Hrabie Raczkiemu i „führerowi“ Bieleckiemu zadano w Genewie kłopotliwe pytanie. Jakiś korespondent zagraniczny, bardziej widocznie ciekawy niż taktowny, zapytał dwu wspomnianych panów o stosunek wodzów emigracyjnych do wojny.

Pomyśleć tylko. W Genewie, gdzie mówi się o pokoju, zadano tak niedyskretne pytanie.

Panowie ci odpowiedzieli, że „wojna zależy od mas. Jeśli masy zechcą wojny, my nie będziemy mogli temu przeciwdziałać“.

Nie zdefiniowali jednak, co rozumieją przez masy. Trzeba się domyślić, najlepiej drogą eliminacji. To, co normalnie określa się jako masy, oczywiście nie wchodzi w rachubę. Nie było jeszcze takiego historyka, który by odważył się zaryzykować twierdzenie, że masy w znaczeniu szerokich warstw społecznych kiedykolwiek dążyły do wojny. Masy zawsze zwalczały wojnę i czynią to i teraz.

Te więc masy, w normalnym znaczeniu, nie wchodzi w rachubę. Jakże zatem? Oczywiście te, którym pp. Raczkiński, Bielecki i inni jeszcze przewodzą.

Masy? Zagłoba mawiał inaczej: Kupą, mości panowie!

Diana Purcell

Brytyjcy przyjaciele Polski

(Korespondencja własna z Londynu)

Towarzystwo Przyjaźni Polsko-Brytyjskiej jest jednym z najbardziej popularnych stowarzyszeń, istniejących na terenie Wielkiej Brytanii i mających na celu zacieśnienie więzów między Wschodem a Zachodem. Zaczęło ono swą działalność w roku 1945, gdy utworzony został w Lublinie pierwszy rząd Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. Do powstania Towarzystwa przyczynili się ludzie, którzy rozumieją, iż po zakończeniu wojny czynione będą próby podminowania i zniszczenia powstałego we wspólnych bojach braterstwa i przyjaźni polsko-brytyjskiej.

Istotnie, po zmianie ustroju w Polsce, angielska prasa kapitalistyczna rozpoczęła kampanię oszczerstw na nową Polskę. Dawna polska klasa rządząca, rozsiana po wszystkich stolicach Europy i Ameryki, również rozgłaszała niestworzone historie na temat tego, co się dzieje w Polsce.

Grupa obywateli angielskich, którzy wależyli ramię w ramię z Polakami przeciw faszyzmowi, utworzyła Towarzystwo Przyjaźni Polsko-Brytyjskiej, którego celem było szerzenie prawdziwych informacji o sytuacji w Polsce, lansowanie wymiany kulturalnej, handlowej, organizowanie wycieczek do Polski itd. Organizacja nie miała jednostronnego charakteru politycznego, jej założyciele rekrutowali się spośród przedstawicieli najrozmaitszych odcinków politycznych,

począwszy od lordów z ugrupowań skrajnie prawicowych, na działaczach związkowych ze skrajnej lewicy kończąc.

Siedziba Towarzystwa znajdowała się na Portland Place, niedaleko londyńskiej dzielnicy Westend, i wkrótce stała się centrum spotkań i rozmów członków Towarzystwa. Działalność Towarzystwa natrafiała na rozmaitego rodzaju trudności i niepowodzenia, zależnie od ogólnej sytuacji międzynarodowej.

W roku 1949, gdy propagandą przeciw Związkowi Radzieckiemu i krajom demokracji ludowej osiągnęła największe nasilenie, kierownictwo Labour Party postanowiło umieścić Towarzystwo na swej dość długiej liście stowarzyszeń, do których członkowie partii nie powinni wstępować. Na liście tej znajdowały się najrozmaitsze organizacje, począwszy od partii komunistycznej, aż do związku lokatorów, którego celem była walka ze zbyt wygórowanym komornem. Jak widzimy, obejmowała ona stowarzyszenia o bardzo różnej wadze politycznej, wystarczało jednak, że z działalnością jakiegokolwiek stowarzyszenia łączono słowo „przyjaźń“ i „pokój“, aby sekretarz Labour Party, Morgan Phillips, sięgnął po pióro i dopisywał je do swej „czarnej listy“.

A jednak doły partyjne i członkowie brytyjskich związków zawodowych mają o wiele większe poczucie realizmu politycznego, czego dowo-

dem było ignorowanie przez nich zakazu brania udziału w działalności Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Brytyjskiej. I co roku, począwszy od roku 1945, delegacje związkowców brytyjskich, spółdzielców i członków Labour Party odwiedzały Polskę, przywoząc swym kolegom i towarzyszącej im grupie o sytuacji w Polsce. Spośród tysięcy sprawozdań z tych wycieczek tylko znikoma ilość nie wyrażała uznania i sympatii dla Polski Ludowej.

Towarzystwo notuje stały napływ nowych członków, zarówno w Londynie, jak i w miastach prowincjonalnych, w których mieszka obecnie wielu Polaków. Organizowane są pokazy filmów polskich, wystawy, odczyty itp. W wielu wypadkach działalność Towarzystwa przyczyniła się do podejmowania decyzji powrotu do kraju przez emigrantów.

Obecnie, gdy panuje nastroj odprężenia międzynarodowego, praca Towarzystwa jest znacznie łatwiejsza. Nawet czynnik oficjalny i władze Labour Party spoglądają na jego działalność łaskawym okiem, a związkowcom i labourystom, przyjmującym zaproszenie do Polski, nie grożą już represje. Szerzenie prawdy o Polsce wśród narodu brytyjskiego jest wielkim i interesującym zadaniem społecznym. Prawdy tej nie mogą bowiem dowiedzieć się Brytyjczycy z prasy kapitalistycznej, która bardziej interesuje się taną sensacją niż prawdziwymi faktami.

ZE ŚWIATA

PARYŻ. Agencja France Presse donosi z Damaszku, że deputowany do parlamentu syryjskiego Hussein Mreiwed („niezależny“) wezwał rząd syryjski do proklamowania politycznego, gospodarczego i kulturalnego bojkotu W. Brytanii na znak protestu przeciw zajęciu oazy Buraimi przez wojska angielskie.

LONDYN. — Dziennik „Times“ w korespondencji z Genewy zwraca uwagę na przemówienie Dullesa i stwierdza, że środowisko spotkanie ministrów spraw zagranicznych było szczególnie interesujące. Dziennik pisze: „Dulles wykazał w swych dwóch znamienitych przemówieniach niezwykle optymizm na temat postępu osiągniętego w kwestii bezpieczeństwa, i dziennikarze amerykańscy — jak się wydaje — uzyskali po sesji jeszcze bardziej optymistyczny obraz sytuacji, który jednak części z nich nie przekonali“.

BERLIN. — „Hannoversche Presse“ oświadcza, że „Bonn stoi przed zagadnieniem, czy rząd federalny powinien interweniować w Genewie. Całkowite poleganie na mocarstwach zachodnich nie może stanowić na dłuższą metę recepty politycznej. Błąd popełniany przez Bonn polega na ciągłym stawianiu na kartę zachodnią. Wartość tej karty zaczyna się stawać wątpliwą“.

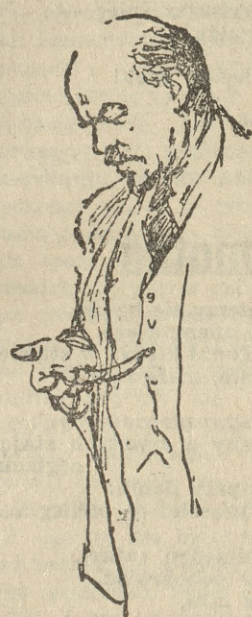
HANOI. — Odbyła się tu konferencja Centralnego Komitetu do Spraw Reformy Rolnej w Wietnamskiej Republice Demokratycznej. Wiceprzewodniczącemu komitetu — Ho Wietnam stwierdził w referacie, wygłoszonym na konferencji, iż reforma rolna została już przeprowadzona lub jest obecnie w toku realizacji w 1594 wsiach kraju, zamieszkałych przez 4 miliony chłopów.

LENIN

(z teki rysunków
Mikołaja Żukowa)



Przy pracy



Już czas...



Jakie jest wasze zdanie?



Tak, tak...

DEKRET

Na stronie 236 książki o wyblakłych już nieco okładkach, tuż pod cytatem, którego treść najistotniejsza zawiera się w lapidarnym końcowym twierdzeniu: „...Zjazd bierze władzę w swe ręce”, znajduje wyróżnione z tekstu podkreśleniem słowo: „dekret pokoju”.

Autor dzieła — najpopularniejszego chyba od chwili, gdy powstało — nieprzypadkowo tuż pod owym cytatem te słowa umieścił. Nieprzypadkowo, lecz zgodnie z historyczną prawdą: tak było! Wziąwszy w swe ręce władzę II Zjazd Rad 7 listopada 1917 roku uchwalił i inne, ogromnej doniosłości dekrety. Ten jednak — o pokoju — uchwalił przede wszystkim.

Istniały dwa pojęcia pokoju. Jedno oznacza zakończenie działań wojennych, akt prawny dający perspektywę powrotu z frontu do domu. Drugie oznacza okres między wojnami, między jedną rzezią narodów a drugą — w miarę rozwoju techniki i myśli ludzkiej — jeszcze straszliwszą.

Istnieje — nie od dziś, choć dziś dosłownie zdobywa świat — trzecie pojęcie pokoju. Takie, które oznacza kres wojen, nieustanny wzrost dobrobytu, pewność i bezpieczeństwo życia.

Pojęcie to istnieje od chwili, gdy nad ziemią rosyjską załopotał płomienny sztandar proletariackiej rewolucji. Od tej chwili istnieje ono jako materialna siła, rosnąca z dnia na dzień w potęgę. Pro-

wzmianka o odrzuceniu przez ówczesny rząd polski (w przeddzień tragicznego września!) pomocy zaoferowanej przez wschodniego sąsiada.

Sądzę, że odrzucenie tej pomocy było ukoronowaniem dzieła, rozpoczętego znacznie wcześniej. Już wówczas, gdy — wśród innych napastników — ruszył „do Kijowa bram” Piłsudski i jego „śmigłe” leguny. Dzieła, którego przewodnią myślą było unicestwienie Rewolucji i zdobyci rewolucyjnych.

To było coś więcej niż krucjata antyradziecka. To była krucjata przeciwko pokojowi! Zwycięstwo rewolucji na 1/6 świata było bowiem początkiem walki o jej zwycięstwo na całym świecie, co jest równoznaczne ze zwycięstwem pokoju — na zawsze.

17-letni chłopak w Polsce przedwrześniowej mógł tej oczywistej prawdy nie rozumieć. Podobnie jak nie rozumiała jej poważna część ówczesnego społeczeństwa.

Dziś rozumieją ją masy. Dziś miliony wiedzą, że kapitalizm imperialistyczny — to wojna.

W ustroju kapitalistycznym — pisał Lenin — nie ma innych sposobów przywrócenia co pewien czas zakłóconej równowagi, jak kryzysy w przemyśle i wojny polityczne.

A swoją drogą: pomyśleć, że przed Monachium, w czasie monachijskiej Targowicy i po niej było państwo, które niezmiennie postulowało zawarcie ukła-

II Zjazd Rad w dniu 7 listopada 1917 roku jako pierwszy akt ustawy Władzy Radzieckiej uchwalił dekret o pokoju.

Na reprodukcji: Lenin promuje Władzę Rad.

Fot. Arch. CAF, wg obrazu Kibrika



na lewym trzyma dziecko. Pomnik stoi w dzielnicy Treptow w Berlinie, w mieście, w którym głosił swe szaleńcze plany Hitler i pod którego gruzami legł on sam, wraz ze swą tyśiącletnią Rzeszą. Być może ktoś się ze mną nie zgodzi — dla mnie jednak pomnik ten jest najpiękniejszym symbo-

okresu Monachium... Cel ten sownych zbrojeń i wojny koreańskiej... Te się zmieniały.

Pamiętamy

14 października 1952 roku... Na trybunie XIX Zjazdu Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego ukazuje się

okresu Monachium... Cel ten sownych zbrojeń i wojny koreańskiej... Te się zmieniały.

Pamiętamy. Było to w okresie narastającej fali walki o pokój na całym świecie, w okresie demaskowania się prawdziwego oblicza zaborczego imperializmu, w okresie, gdy coraz donośniej rozlegały się ze wszystkich stron głosy żądające zakończenia interwencji amerykańskiej na Półwyspie Koreańskim, żądające utrwalenia pokoju, którego sprawę w sposób zdecydowany brały w swe ręce narody. Od października 1952 roku minęły trzy lata.

Ręce jednoczące

Mam córeczkę. Jasnowłosa, niebieskooka Ewunia. Dopiero co ukończyła trzy lata. Nawet nie wie, że przeżyła niejedno koreańskie czy wietnamskie dziecko, które, poczęte w tym samym co ona czasie, nie doczekało zakończenia wojny w swej ojczyźnie.

Tak. Trzy lata to tak nie wiele, a przecież... Mamy za sobą nie tylko zakończenie wojen w Korei i Wietnamie. Podpisany został traktat pokojowy z Austrią, uregulowane stosunki radziecko-jugosłowiańskie.

Spotkali się w lipcu tego roku szefowie rządów czterech mocarstw i narodził się „duch Genewy”.

Uczeni wymieniają doświadczenia nad pokojowym wykorzystaniem energii atomu. Toczą się rozmowy amerykańsko-chińskie.

Trwa genewska konferencja ministrów spraw zagranicznych Wielkiej Czwórki. Jest listopad 1955 roku...

Fot. „DDR im Aufbau”

Józef Stalin. Delegaci witają go manifestacyjnie, długo. Stalin mówi:

...co się dotyczy Związku Radzieckiego, to jego interesy są w ogóle nieodłączne od sprawy pokoju na całym świecie.

...wszelkie poparcie pokojowych dążeń naszej partii



„Co się dotyczy Związku Radzieckiego, to jego interesy są w ogóle nieodłączne od sprawy pokoju na całym świecie” — oto historyczne słowa J. W. Stalina wypowiedziane na zakończenie XIX Zjazdu KPZR w dn. 14. X. 1952 r.

Na zdjęciu: Stalin na trybunie XIX Zjazdu KPZR.

Fot. „Ogoniok”



Poczdam — sierpień 1945 r. Stalin, Truman, Attlee postanowili traktować Niemcy jako gospodarczą i polityczną całość oraz doprowadzić do zjednoczenia Niemiec na pokojowych i demokratycznych podstawach.

Na zdjęciu: stół konferencyjny w Poczdanie.

gram zwycięstwa socjalizmu bowiem, to program zwycięstwa pokoju. Podpisaliśmy się pod tym programem i wypełniamy go żywą treścią — wraz z milionami ludzi na całym świecie.

O czym nie pisała prasa

O tym prasa nie donosiła. Zresztą — mojej uwadze, 17-letniego chłopaka (który państwowemu gimnazjum zawdzięczał to, co dziś nazwalibyśmy brakiem uświadomienia politycznego), mogła nawet ujść

du o zbiorowym bezpieczeństwie... Niestety, postulatowi temu przeciwstawiano wciąż nowe układy bilateralne, dwustronne, które bez zmużenia powiek jednostronnie targał — jak świstki papieru — Hitler...

Nic dziwnego. Dążąc do nowego podziału świata głosił: „Mam tę wyższość, że nie powstrzymują mnie żadne względy teoretyczne lub moralne”.

Nie trudno o analogię

Jest taki pomnik: radziecki żołnierz w prawym ręku dzierży. opuszczony ku ziemi miecz,

lem dążenia do pokoju. Jest wezwaniem rzuconym całej ludzkości, by pamiętała o swym jutrze. Żołnierz na treptowskim pomniku nie przekuł miecza na lemiesz. Jeszcze nie. Ale to przekucie nastąpić musi, bo taka jest dialektyka dziejów.

W tymże mieście — w innej co prawda dzielnicy — w Poczdanie w sierpniu 1945 roku przy okrągłym konferencyjnym stole zasiedli trzej mężowie stanu: generalissimus i premier rządu radzieckiego, prezydent USA i premier rządu brytyjskiego.

Mówiąc na temat znaczenia koalicji antyhitlerowskiej Stalin w listopadzie 1944 roku stwierdził między innymi:

Zadanie polega nie tylko na tym, żeby wygrać wojnę, lecz również na tym, żeby uniemożliwić wszczęcie nowej agresji i nowej wojny, jeśli nie na zawsze, to w każdym razie na długi okres czasu.

Poczdam zakładał współpracę między mocarstwami w zagwarantowaniu trwałego pokoju, współistnienie socjalizmu i kapitalizmu, zgodnie z leninowską tezą o współistnieniu i współzawodnictwie dwóch systemów społeczno-ekonomicznych.

Z perspektywy minionych lat jedenastu widzimy wyraźnie, że nie służy realizacji tego współistnienia, realizacji układu poczdamskiego, ani polityka „z pozycji siły”, ani tworzenie nowego Wehrmachtu, ani system baz dookoła Związku Radzieckiego i krajów demokracji ludowej...

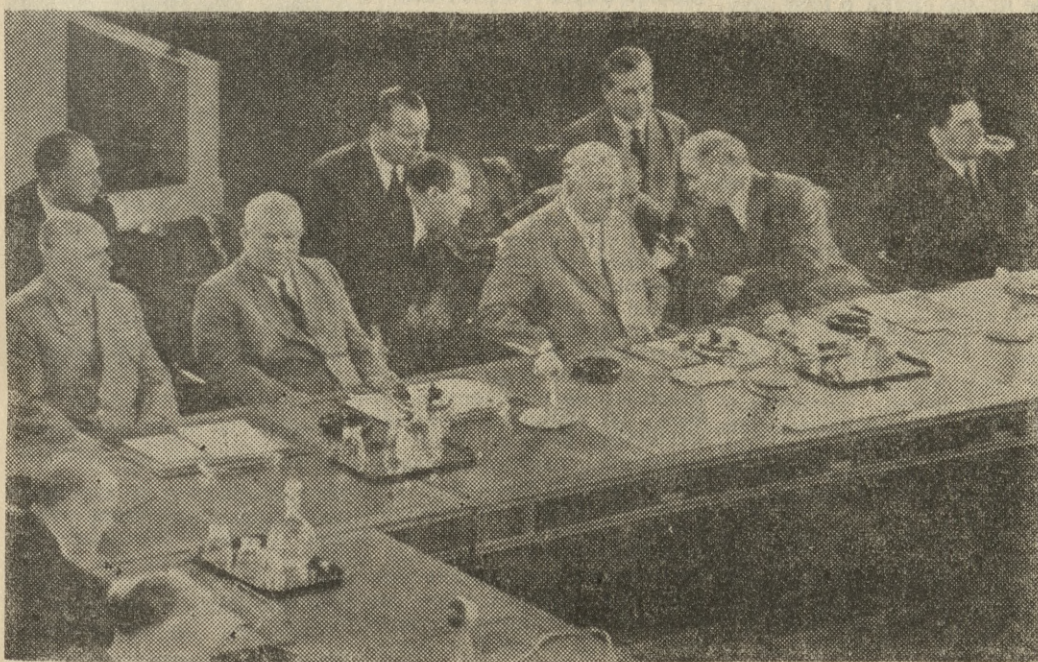
Nie trudno o pewne historyczne analogie. Na przykład z okresu interwencji zbrojnej na młodą Republikę Rad i z

przez jakąkolwiek bratnią partię oznacza zarazem poparcie jej własnego narodu, w jego walce o utrzymanie pokoju.

Pamiętamy. Było to w okresie napiętej sytuacji międzynarodowej, wojowniczych wystąpień dyplomacji atomowej, nagonki antyradzieckiej, prób blokady ekonomicznej obozu socjalistycznego, wysokiego napięcia historii wojennej, for-

Warto chyba przypomnieć pierwszy akt ustawodawczy władzy radzieckiej: dekret o pokoju. Warto. Od tej chwili bowiem sprawa pokoju — tego, który oznacza kres wojen — spoczywa we właściwych, niezawodnych rękach. Rękach jednoczących siły milionów.

Józef KONECKI



Konsekwentna i ciesząca się poparciem szerokich rzesz na całym świecie pokojowa polityka ZSRR zmusza mocarstwa imperialistyczne do rokowań, do wykazania się dążeniem do zachowania pokoju. Polityka ta doprowadziła m. in. do genewskiej konferencji wielkiej czwórki w lipcu 1955 r.

Na zdjęciu: Delegacja radziecka przy stole konferencyjnym.

Fot. CAF

PODOBIEŃ JAK PO OBALENIU CARATU SIŁY KONTRREWOLUCYJNE WSZELAKICH ODCIENI PRÓBOWAŁY PRZECIWWSTAWIAĆ SIĘ UTRWALANIU WŁADZY RADZIECKIEJ W ZSR, TAK I U NAS W LATACH 1945/47 DYWERSJA CIENKA PAJĘCZYNA OPLATYWAŁA NASZĄ OJCZYZNĘ, ŻOŁNIERZE, KTO RZY PO ZAKOŃCZENIU WOJNY WRACALI SPOD BERLINA I CZESKIEJ PRAGI, MUSIELI WE WŁASNYM KRAJU SKIEROWAĆ AUTOMATY W STRO-NE LASÓW.

O TYM GORĄCYM OKRESIE MOWI NOWA POWIEŚĆ POZNANSKIEGO PISARZA — JERZEGO KORCZAKA — PT. „SPALONY LAS”, KTORA ZA PARĘ MIESIĘCY UKAŻE SIĘ W DRUKU. AKCJA POWIEŚCI TOCZY SIĘ NA RZESZOWSZCZYZNIE, GDZIE DYWERSJA DZIAŁAŁA ZE SZCZEGÓLNĄ SIŁĄ.

Szef Obszaru Południowego, Justyn Michalski, obudził się któregoś dnia z nieodwołalnym postanowieniem wyniesienia się ze swojej kawalerki. Nie miał wprawdzie bezpośrednich powodów do obaw; nikt z najbliższego otoczenia nie wpadł, ale aktywność Bezpieczeństwa w ostatnich tygodniach znacznie się wzmogła.

Szczególnie zaostrzyła jego czujność likwidacja skrzynki łącznościowej w miodosytli „Pod Trzema Krasnoludkami”, w której bywał mniej więcej co tydzień, aby podjąć materiały od „Prezesa”.

Postanowił choć na krótko wyjechać z miasta. Z wybo-rem miejsca nie było kłopotu; ojciec Benjamin stałe przypominał mu o swoim pięknie położonym klasztorze.

Michalski wiązał z tym wyjazdem także i inne plany. Na biurku gromadził mu się z każdym dniem wyższy stos kartotek, raportów i projektów... Tu, w mieście nie star-owało czasu, żeby z całym tym materiałem się zapoznać, a wiedział, że bez tego nie może być mowy o planowej robocie. Likwidacja Delegatury wymagała ciągłych konferencji z przedstawicielami rozmaitych ugrupowań, którzy niemal co dnia wylazili z nowymi koncepcjami. Pozornie przyjmował wszystkie ich uwagi, a tam, gdzie zależało mu na wykreśleniu się od wiążących oświadczeń zastanawiał się „szóstką”). W tej sytuacji stano-owała ona wygodny parawan.

Przywoływał z pamięci całe swoje doświadczenie z okresu, gdy przed wybuchem wojny starostował w trudnym po-wiecie na wschodzie kraju. Tam także stanął wobec o-gromu spraw, których nie po-trafił rozgryźć. Potem, już za Niemców, praca w Delegatu-rze nauczyła go niejednego. Wiedział, że nie należy zbyt szybko podejmować decyzji, a chcąc jak najdłużej utrzymać się w siedle, trzeba umiejętnie

*) tzw. „Oddział akcji na kraj” — Oddział VI sztabu gen. armii Andersa.



Bartłomiej Kurka: Szkic do kompozycji „Tow. Duracz”

Jerzy Korczak

lawirować pomiędzy stronnic-twami.

Gdy przed pięciu miesiąca-mi przejmował organizację na tym terenie, zastał siatki wy-wiadowcze i aparat propagan-dowy zachowany niemal w całości. Trzeba było jednak to wszystko przeorganizować i z tym właśnie miał najwięcej kłopotu. Wprawdzie rozpoczę-to już dość systematyczną pro-dukcję materiału agitacyjnego i nawet ukazał się pierwszy numer miesięcznego „Infor-matora”, nie to jednak było w tej chwili najważniejsze. Sen z oczu spędzały mu dwie sprawy, które należało dopie-ro w pełni rozruszać: akcja „Z” i akcja „O”. Całość mate-riału miał już w swoich teczkach, ale na skutek nieustan-nych konferencji, musiał z dnia na dzień odkładać osta-teczną ich akceptację.

Tymczasem teren wciąż cisnął go o dalsze instrukcje, a Bartnik żądał oceny swoje-go projektu. To ostatecznie zadecydowało.

Wczesnym rankiem ostat-niego sierpnia dwóch zaufa-nych ludzi pomogło mu spa-kować materiały do walizek. Sam zajął miejsce w wygod-nym poniemieckim „Horchu” rejestrowanym na pewną po-ważną instytucję państwową.

Po dwóch godzinach jazdy znalazł się na miejscu.

Klasztor leżał w bok od głów-nego traktu. Cisza szumi-iała w olbrzymim parku, który otaczał zabytkowe mury. Ojciec Benjamin promieniał. Wreszcie zdołał namówić Mi-chalskiego do przyjazdu! Po-magał mu przenosić masyw-ne, skórzane walizy; nie od-stępował go ani na krok, do-póki gość już na dobre nie rozlokował się w swoim po-mieszczeniu. Wtedy wycofał się cicho.

Ten niespełna czterdziesto-letni zakonnik zadziwiał za-radnością. W ciągu kilku go-dzin potrafił ułożyć w roz-maitych miejscach choćby z tuzin ludzi przystających z te-renu. Posiadał kontakty roz-ległe i nawet dla Michalskie-go nie całkiem uchwytnie. Je-szcze za Niemców zadziwiała go łatwość, z jaką ojciec Be-niamin wydostawał znaczne niekiedy fundusze, które przekazywał na cele organiza-cyjne.

Michalski znał ojca Benia-mina jeszcze sprzed wojny. Pochodził z rodu księząt i magnatów; nazwisko jego od-wieków przewijało się w histo-rii Polski. Dobra tej rodziny leżały nieopodal miasteczka, w którym był starostą. Potem na jakiś czas ojciec Benjamin zniknął mu z oczu. Spotkali się dopiero przypadkiem na ulicy w Krakowie w trzecim roku okupacji i niemal z miejsca nawiązali współpracę.

Walizy były już całkiem opróżnione, tekturowe teczki i luźne kartki rozłożył Michal-ski na stole. Zanim zabrał się do pracy, podszedł do okna i szeroko je otworzył. Powietrze było chłodnawe, jednostajny szelest liści łagodnie wpływał

do pokoju. Dziwnie kojąco działał ten szelest na jego stargane nerwy. Drzewa wy-rastały tuż obok muru. Kilka bukowych gałęzi natrętnie wpychało się do środka.

Sięgnął po rudawy, po-strzępiony listek. Pachniał je-szcze późnym latem, ale po-wierzchnia jego była już ma-towa; kruszał w palcach.

Pokój, który przygotował mu ojciec Benjamin był duży, wygodny i poza żelaznym łóż-kiem, w niczym nie przypo-minał klasztornej celi: miękkie fotele, fornirowany stolik i sześciolampowy „Telefun-ken”. Wszystko wskazywało na to, że dostosowano tę kwa-terę do jego potrzeb.

Michalski wygodnie rozsiadł się w fotelu i wziął do ręki pękata teczkę z wydrukowa-nym na grzbiecie napisem: województwo rzeszowskie. Ten właśnie teren był najtrud-niejszy, oprócz normalnych spraw dochodził tu jeszcze problem ukraiński. Bandy UPA wyrzynały polską lud-ność; paliły wsie, a nawet ca-łe osiedla. Mimo to trzeba by-ło za wszelką cenę z nimi właśnie się dogadać. Nic tak nie łączył jak wspólni wrogo-wie. Pod takim hasłem kazał Michalski przeprowadzić roz-mowy z ich przywódcami.

Już na samym wstępie na-trafił na raport komendanta okręgu, który donosił, że w tych dniach odbędzie się spot-kanie Makara — dowódcy naj-większego oddziału leśnego na Rzeszowszczyźnie z terenow-ym dowódcą UPA Dowbo-szem.

Michalski uśmiechnął się z zadowoleniem. Ta sprawa zda-wała układać się pomyślnie. Wpisał u góry raportu pochyl-łym pismem: „Prezes” do wia-domości i położył przed sobą dużą płachtę kratkowanego papieru: schematyczny pro-jekt akcji „Z”. Już na pierw-szy rzut oka zorientował się ile trudu włożył autor projek-tu w swoją pracę. Niewielkie prostokąty, każdy innego ko-loru oznaczały stacjonujące w rzeszowskim dywizje. Od dy-wizji prowadziły równiutkie linie zakończone jeszcze mniej szymi prostokątami: pułki. Pod każdą taką cegielką wid-niało miejsce postoju i rodzaj broni.

Michalski choć nie był za-wodowym wojskowym bez-trudu ocenił przydatność te-go materiału. Każda jednost-ka wojskowa miała swoją ko-mórkę podległą kierownikowi okręgu; ten zestawiał infor-macje i przekazywał mu je w całości. Wszystko to przecho-dziło jeszcze przez Bartnika, który materiał segregował i zaopatrywał komentarem.

Michalski nie mógł wyjść z podziwu nad skrzętnością anonimowych informatorów: składy personalne dywizji, pułków, a nawet batalionów, dane o poborze rocznika, nu-mery transportów przechodzą-cych przez poszczególne sta-cje. W pewnej chwili wydało

mu się nawet, że wszystko to jest za szczegółowe. Gdy jed-nak przerzucił dalszych kil-kanastie raportów, doszedł do wniosku, że dane te zaszębiają się i dają pełny obraz sytu-a-cji. Którys meldunek opatrzo-ny tytułem: skład narodowo-ściowy jednostki, zaintereso-wał go szczególnie. Wyrwany z rysunkowego bloku karton podzielony był na dwie części; jedna z nich mówiła o przy-należności narodowej, druga zaś o partyjnej poszczegól-nych oficerów.

Michalski na chwilę wstał, przeciągnął się i zrobił krótki spacer po pokoju. Przez otwarte okno wpadały przy-mglone promyki. W ukośnej smudze wirował kurz.

Zamknął okno i przytknął czoło do szyby. Po klasztor-nym parku pełzała już jesień. Mało w niej było złota, a du-żo nieuchwytnego smutku; kładł się jak gdyby ogromną płachtą na cały ten park, zdając się wciskać nawet do wnętrza grubych murów.

Kilku zakonników wolno przechadzało się po przysypa-nych żwirem ścieżkach. Z rzadka odrywali głowy od czarnych, oprawnych w skórę książek, które trzymali w rękach. I ich twarze omraczał jesienny smutek.

Michalskiemu udzielił się jakiś ten nastrój. Zapragnął rozwiać go kieliszkiem wódki lub choćby mocną kawą. Od-wrócił się od okna i zderzył się nieomal z ojcem Benjaminem.

— W ducha się bawicie, wielebny ojcie — zażartował, przyjacielsko kładąc rękę na jego ramieniu.

— Ano, widać moje powoła-nie dodaje mi tych przymio-tów — odpowiedział żartem na żart. Zajrzałem, żeby się dowiedzieć, czy czegoś nie po-trzeba... likieru może, albo mała przekąska? — Przelot-nie obrzucił wzrokiem stół pe-łen papierów. — Nie można żyć samą pracą, ciało też mu-si...

— Ech, ojcie Beniaminie, kusicie, kusicie jak wcielony szatan. A robota czeka. Ale je-śli już ojciec tak uprzejmy, to kieliszka likieru nie odmówię.

— I może kawki, co? — spy-tał zakonnik jakby odgadując jego myśl.

— Dziękuję, drogi ojcie — lekko przechrylił się w jego stronę. Myślę, że nie będę zbyt długo nadużywał waszej gościnności. Chciałbym w spokoju załatwić kilka najpil-niejszych spraw, a potem znów wrócić do normalnych zajęć... Spotkania, konferen-cje. Obecna chwila nie pozwa-la zasypiać gruszek w popiele.

— Tak, tak, to prawda — ojciec Benjamin pokiwał z troską swą kształtną, trochę już siwiejącą głową. Nie po-winien pan jednak zbyt się spieszysz. Tu u nas jest spokój, bezpiecznie. Nie wolno się pa-nu narażać. Nie należy pan przecieć do siebie.

Michalskiemu pochlebily te słowa; lubił, aby mu przypo-minano o wadze jego funkcji.

— To prawda — potwierdził — ale nie mogę się zamykać za tymi murami, kiedy...

— Jeśli konieczny jest wy-jazd, doreczenie czegoś pilne-go, proszę mna dysponować — wtracił ojciec Benjamin. — Nie muszę chyba o tym przy-pominać.

— Wiem, wiem, drogi ojcie, że ofiarność ojca nie zna gra-nic. Odstawił kieliszek i ser-decznie uściśnął jego suchą, wąską dłoń. Właśnie chci-łem prosić, oczywiście jeśli oj-ciec może, o krótki wyjazd do naszych chłopców. Łącznicy stale powtarzają, że ludzie spragnieni są pociech religij-nych.

— Naturalnie. Choćby już jutro moge wyjechać, ale czy nie ma pan dla mnie jakichś innych... — Chwilę jakby szu-kał odpowiedniego słowa — ...innych zleceń, powiedzmy, bardziej skomplikowanych. Ten mój wyjazd, to naturalny obowiązek duszpasterski, ja jednak chciałbym przysłużyć się czymś...

— Na pewno już niedługo znajdzie się okazja. Działal-ność ojca, jeszcze za pierwszej okupacji, może nam wszyst-kim służyć jako przykład. Zakonnik skłonił głowę w milczeniu. I tak minęła dłu-sza chwila.

Po wyjściu ojca Beniamina, Michalski jeszcze dobra chwilę siedział z podpartą głową. Rozmowa rozproszyla

Ryszard Danecki

Warta na Placu Czerwonym

(Z kantaty „Rewolucja”)

Jesienny wicher marmur obmiał,
wyiskrza śniegi styczniowy mróz —
przy Mauzoleum stoi warta,
wartownik
jakby w marmury wrósł.

Majaczy Kremla ściana zębata,
basztami żłobi w chmurach pięć bruzd —
przy Mauzoleum stoi warta,
wartownik
jakby w marmury wrósł.

Bez przerwy zmienia się roku szata:
to śniegów biel, to znów zieleń brzoź —
przy Mauzoleum stoi warta,
wartownik
jakby w marmury wrósł.

I wiatr jesienny — marmur obmiał,
i mróz styczniowy — wyiskrza śnieg —
przy Mauzoleum stoi warta.

Wartować będzie tak każdy wiek!

Moskwa 1953.

Jadwiga Popowska

Rozmowa z matką

Patrzac jak mali chłopcy w żołnierzy się bawia,
W swojego dziecka lata wracasz niemowlece.
...Burzy się bał — jak dzieci. — Tonął kiedyś w stawie
I księżyc pragnął chwycić w małe, małe ręce...

Chcesz mu wiele powiedzieć ze spraw niewiadomych
— o zgłiszczach — że dziś gmachy w trwałych stoją
cegiach

I taki ci jest bliski, jak ścieżka przy domu:
Widzisz ją wciąż, jest z tobą, a przecieć — odbiegła...

Traktor ziemię przeorał, ślad niejednen zatarł,
Pod kłosami nie pozna nikt już pobojuwisk.
A inne dzieci rosną na te nowa lata,
A twego, matko, syna nie ma przy budowie!...

Jakby dzieckiem był jeszcze, różne snujesz plany,
W traktorystów pierwszego pragniesz widzieć rzędzie...
Jakby dzieckiem był, noce spędzasz nieprzespane
I tylko czasem „byłby”, szepniesz, zamiast: „będzie”...

Woda ci go oddała. Piorun go nie zabił!
A teraz sama jesteś w najgłębszym swym zmierzchu!
...Gdzieś w polach niezaginionych rdzewieje karabin,
W dalekich martwych polach urwała się ścieżka...

A inne dzieci rosną... O nie stój na boku,
Aż się luny nad światem ogromne rozszerzą!
Któż cięższym słowem targnie chwiejną szalę: Pokój,
Jak nie ty — matko Nieznanego Żołnierza!

jego chęć do pracy, natrętne myśli nie pozwalały się sku-pić. Przypomniła mu się pewna sprawa, do której po-stanowił wrócić przy pierw-szej rozmowie z „Prezesem”. Miesiąc, czy sześć tygodni te-mu szef Centralnego Obszaru napomknął mu, że dobrze by-łoby, aby właśnie on udał się na krótki okres zagranicę. Koniecznie należało przepro-wadzić wiążące rozmowy z „szóstką”, problemy, które wyłoniły się w ostatnich ty-godniach nie nadawały się do szyfrowej korespondencji. Po-jechać powinien ktoś współ-odpowiedzialny za dalsze losy konspiracji.

W pierwszej chwili próbo-wał się od tego wykręcić: nie chciał brać wszystkiego na siebie, zwłaszcza że trzeba by-ło także zahaczyć o Stany Zjednoczone.

Teraz jednak zaczął się za-stanawiać czy dobrze zrobił. Rodziny nie ma. Wzbożacony dawnym doświadczeniem (żo-na uciekla w pół roku po ślu-bie z pewnym rotmistrzem z lwowskiego garnizonu), ani mu w głowie było wiązanie so-bie z kimkolwiek życia. Nic go tu nie trzymało! A warto by-łoby przecieć odświeżyć stare kontakty, z bliska przyrzec się nowym twarzom... Kto wie, może po powrocie skoczyć jesz-cze wyżej. „Prezes” nie raz wspominał mu, że czuje się stary i najwyższy już byłby dla niego czas na emeryturę. Zwierzenia te utrzymywał zawsze w tonie żartobliwym, któż jednak mógł wiedzieć czy nie tkwiło w nich ziarno prawdy. Całe życie Michalski przebiegał się o własnych si-łach. Był siódmym dzieckiem wiejskiego kowala. Fakt ten starannie usiłował zamasko-wać w swoich papierach, po-dając się jeszcze we wstępnej klasie gimnazjum za syna gminnego pisarza; obsadka i postrzępione narekawki bar-dziej mu, z dwójga złego, od-powiadały niż kowalski war-sztat. I tak zostało w doku-mentach.

Pana Boga za nogi łapał już nieraz: i wtedy, gdy po latach walki z biedą uzyskał magisterium prawa i potem, gdy będąc już pupilkiem sa-mego ministra Grabowskiego

wygłaszał referaty wobec wysokich dostojników, wresz-cie kiedy objął starostwo.

Okupacja pozwoliła mu za-kosztować władzy i dać ją odebrać innym; przechodził kolejno szereg odpowiedzial-nych szczebli w Delegaturze. Miałby jednak dopiero teraz, gdy zbliżał się do pięćdzie-siątki wyciągnąć swój głów-ny los?

Zdjął z nosa okulary w ro-gowej oprawie i chuchając



„Nasza radość”
rzeźba — Józefa Kaliszana

na szkła zaczął je starannie przecierać kawałkiem mięk-kiej flaneli. W trakcie tej beznamiętnej czynności posta-nowił odłożyć decyzję w spra-wie wyjazdu na później.

Skórzana zakładka tkwiła prawie na samym wierzchu teczki i przypominała, że ma jeszcze przed sobą całą jej

(Dokończenie na str. 5)

BÓSTWO PUSTEGO CEREMONIAŁU*)

Zbliżając się do Petersburga Nexö drżał z ciekawości, jak też wyglądało owo miasto, ów kraj, o którym w młodości na Bornholmie nasłuchiwał się tylu dziwnych opowieści. Przypomniało mu się pierwsze spotkanie z rosyjskim proletariuszem, zbuntowanym chłopcem określonym Janem Umbem, przypominały różne historie o fantastycznie bogatych arystokratkach, oficerach-hulakach, wielkich łapownikach, policyjnych szpiclach i niesamowitych nihilistach, które obiegają Danię i duńską prasę. Już w ciągu pierwszych dni, spędzonych w Petersburgu, Martin Andersen przekonał się, że w tych nieprawdopodobnych historiach było sporo prawdy. Jeden z duńskich marynarzy ratując tonące rosyjskie dziecko sam utonął i wszelkie wysiłki kapitana statku, by sprawić mu należyty pogrzeb na lądzie, rozbiły się o formalistykę carskich biurokratów. Przychodzili po kolei, na pokład, brali grube łapówki, lecz biedny topielec nie mógł się ani rusz znaleźć na miejscu wiecznego spoczynku. Przez to zdanie, które w innym ujęciu posłużyło pisarzowi jako zakończenie do „Majtki Bloma”, opowiadania z życia marynarskiego proletariatu, Martin Andersen zyskał niespodziewanie dużo czasu na zwiedzenie Petersburga i okolicy. Statek stał w porcie, kapitan wściekał się, Nexö zaś wędrując po głównych ulicach carskiej stolicy chwiał się między zachwytem a przygnębieniem i lękiem. Atmosfera miasta wydawała mu się „niemal demoniczną mieszaniną nierzeczywistej bajkowości i gluchej groźby”. Policjanci rzucali na niego inkwizytorskie spojrzenia, jakiś kozak byłby go o mały włos strącił. „Nieokreślone uczucie, że się coś przeszkobało — wspomni później w jakże zmienionym radzieckim Leningradzie swój petersburski pobyt z roku 1907 — prześladowało czło- wieka na każdym kroku.”

Pewnego wieczoru dwaj koledzy ze statku, pierwszy sterner i pierwszy maszynista, zaciągali Martina Andersena do drogiego nocnego lokalu, gdzie w wielkich akwariach pływały nagie dziewczęta, a pijani oficerowie w kapiących od złota mundurach, strzałami z rewolweru dziurawili szklane ściany basenów, aby nęcać „złote rybki”, nie musiały się dłużej mścić. Barbarzyńska zabawa oburzyła naszego pisarza do żywego, tym bardziej gdy wśród wyzutych z wszelkiej godności dziewcząt zauważył Verę, córkę handlarza starzyzny z Christianshavn, o której matka rozpowiadała z dumą, że wychodzi za mąż za rosyjskiego hrabiego. Historia Very utkwiła Martinowi Andersenowi tak głęboko w pamięci, że wprowadził ją bez zmian do trzeciego tomu „Pellego Zwycięzcy”.

„W drodze powrotnej na statek — opowiada Nexö — byliśmy świadkami, jak oficer najechał swoim ogumionym, lekkim powozem na pojazd izwoszczyka, zeskokczył na bruk i zastrzelił dorożkarza. W mgnieniu oka zrobiło się zbiegowisko. Tłum chciał zlinczować oficera, którego wyratowała konna policja. Wypałek ten wywołał wielkie poruszenie — następnego dnia robotnicy Zakładów Putiłowskich zagrozili strajkiem. Aby uspokoić opinię publiczną, władze osadziły oficera w więzieniu.

Ci jednak, którzy orientowali się w miejscowych stosunkach twierdzili, że zrobiono to jedyne dla pozorów. „Zobaczyłem oto starą Rosję... — dodaje Nexö — jakże różną od zachodniej Europy i od czasów, w których żyłem. Jedyną rzeczą współczesną był właściwie ów strajk, tak dziwnie odbijający od reszty. On należał do współczesności i dlatego był bardziej rzeczywisty od wszystkiego innego.”

Krótki pobyt w Petersburgu nie pozwolił oczywiście Martinowi Andersenowi na bliższe poznanie rosyjskich robotników, czemu również nieznajomość języka stała na przeszkodzie. Jak wynika z jego petersburskich wspomnień, opowiedzianych po wielu latach, on, autor artykułu „Czerwony sztandar”, wówczas nie podejrzewał jeszcze szerszego ogółu rosyjskich robotników, nawet tych z Zakładów Putiłowskich, o socjalistyczne idee. „Instynktownie” wierzył w siłę rosyjskich mas, wiedziony instynktem proletariusza wyczuwał, że w zgnieciu carskiej Rosji przygotowywane się coś, co będzie ważne dla wyziedniczo-nych i biedaków w innych krajach, lecz z aktualnej politycznej sytuacji nie zdawał sobie dostatecznie sprawy, a o działalności rewolucyjnej socjalde- mokracji rosyjskiej na pewno nie miał żadnego pojęcia. Sam mógł jedynie zobaczyć jak żyje i mieszka petersburski proletariatus, gnieżdżący się w nędznych domostwach, jaskrawo odbijających od przepychu carskich i wielkopańskich pałaców, Newskiego Prospektu i luksusowych restauracji. I mógł się przekonać, że wbrew temu, co opowiadano sobie w Danii, prosty lud rosyjski nie jest ani dziki i okrutny, ani leniwy. Obserwując robotników portowych i flisaków doszedł do wniosku, że wprawdzie „za rośniętą twarz... nadając im niekiedy dziły wygląd”, lecz z oczu patrzy im dobroć i uczciwość. „A jak umieli pracować! Nikt ich w tym nie prześcignął.

Podczas swych wędrowek po Petersburgu i okolicy, Martin Andersen miał jeszcze jedną ciekawą przygodę, która mu żywo przypominała własną, w rok przed podróżą do Rosji napisany utwór — „Bóstwo pustego ceremoniału”. W tej krótkiej satyrycznej bajce autor wyśmiał ukoronowanego władcę jako „zabytek z cza-

sów niewolnictwa”, jako żalonną kukłę, która karmiona „hy- mnami pochwalnymi trzech najwyższych warstw społecznych”, od dawna straciła wszelki kontakt z realnym życiem narodu. Król, symbol próżniactwa, blichtru i anachronicznych przywilejów urodzenia, długo trzymał się na tronie, drżąc ze strachu przed „motłochem”, aż pewnego dnia zmurszały stolec rozleciał się pod naporem potężnych ramion, budujących „jasną drogę” ku przyszłości. „Teraz oczywiście — pisał Nexö, uprzedzając bieg historii — trudno sobie wyobrazić, że król istniał kiedykolwiek i był przedmiotem adoracji; wszystko to brzmi dla nas jak bajka.” Ale w roku 1907 ta bajka w wielu krajach była jeszcze rzeczywistością, w carskiej Rosji bardziej niż gdzieindziej. Martin Andersen przekonał się o tym osobiście, kiedy razem z duńskim konsulem, prostym i sympatycznym człowiekiem, wybrał się któregoś popołudnia do parku w Peterhofie, letniej rezydencji cara. Na miejscu, w cieniście alei nagle obokoczyli ich dozorca i pospiesznie wepchnęli zdumionych cudzoziemców do szopy z ogrodniczymi narzędziami. W zamku zagrzętał dwukrotnie przez kręcony klucz. „Siedzieliśmy tam przez dwie godziny — wspomina Nexö — i kręciliśmy palcami mylnika.” Co się stało. Po prostu „car odbywał popołudniową przechadzkę i w tym czasie nie wolno było nikomu przebywać w olbrzymim parku. Zamachowcy! Właściwie miano nas wypędzić, ale nie starczyło już czasu... Musieliśmy solennie obiecać, że będziemy siedzieli cichutko, jak myszy pod miotłą i nie pokażemy się w oknie. Mimo to podkradliśmy się, by wyjrzeć na zewnątrz... Car kilka razy przeszedł dosyć blisko koło nas. Jego chód i postawa wydawały nam się dziwnie nieopanowane; raz po raz kłaniała się pod nim uginająca — może na trzask suchej gałęzi... Samodzierża Wszechrosji pod czas przechadzki chwycił się ciagle za kornierz...” tak jakby się dusił. Tylko niewiele lat dzieliło go od detronizacji i od śmierci z woli ludu. Nie wiedział o tym spacerujący władca, przeczuwał to autor „Bóstwa pustego ceremoniału”, patrzący nań z okienka szopy. Takie to było osobliwe „spotkanie” proletariackiego pisarza z carem Mikołajem II.

Stanisław Kamiński

SPOTKANIE

Budownicemu Pałacu Kultury i Nauki w Warszawie — Tarasowi Kornijence.

O, chciałbym z mego miasta dojrzeć
twoją piękną ziemię, Zaporozie.Burzany w stepie, pola żyzne,
Dniepr, Ukrainę — twoją ojczyznę.I wieś Rozdolje — kotłozowe,
gdzie stara matka siewa głowęponad żółtym zdjęciem schyla
w oczekiwaniu na Wasylę...Dwanaście lat oczekiwania —
po nich, twój przyjazd do Poznania,gdzie w stok cmentarny Cytadeli
czerwonogwiazdny wrósł obelisk.Czyś się spodziewał, że po latach
w nieznanym mieście spotkasz brata?Tarasie, smutne to spotkanie,
— Wasyl na ziemi mej zostanie.Nie ujrzy stron Szewczenki więcej,
harmonii nie ożywią ręce.Lecz dzięki niemu dziś ożywa
kombajnów brzęk w spółdzielcze żniwa.W kuźniach o metal młoty dzwonią
— one mu dumką i harmonią.

I w napotkanych u nas ludziach

Wasylę krwi odnajdziesz udział!



Zbigniew Kaja: Plakat

Fot. Kazimierz Przychodzki

U ojca Beniamina

(Ciąg dalszy ze str. 4)

pekata zawartość. Zdążył do-
tąd tylko prześliznąć się po
akcji „Z”.

Zapach zaprawionego miodem tytoniu rozchodził się po pokoju; zrobiło się jakby jeszcze przytulniej. Przez grube, gdzieś tam skruszały mury nie przedostawały się niemal żadne odgłosy z zewnątrz. Boczna droga chroniła uszy zakonników nawet od samochodowych motorów; do katowickiej szosy był dobry kilometr. Duże, białe filiżanki i kieliszki z resztkami likieru stały na ruchomym stoliku. Butelka benedyktynki ledwo była napoczęta. Michalskiemu przyszła naraz ochota na jeszcze jeden kieliszek. Gęsta ciecz, jakby na przekór normalnemu działaniu alkoholu, rozjaśniała mu umysł. Dawno już nie czuł się tak spokojnie i bezpiecznie. Przemknęła mu naraz myśl prawie niedorzeczna: za takimi murami mógł całą wojnę przeżyć bez wstrząsów i codziennej grozy. Czyż nie byłoby to rozsądniej?

Z zegara zawieszonego nad kolorową makatką wyskoczyła kukłka jakby naraz podrażniona smugami fajkowego dymu. Wykuła godzinę drugą i szybko z powrotem zniknęła we wnętrzu czarnego mechanizmu. Dziwnie ten wesoły zegar kontrastował z klasztorną powagą, od której odgradały go drzwi jego pokoju.

Postanowił pracować do samego wieczora, a dopiero potem, korzystając z udzielonego mu przez ojca Beniamina przywileju, poprosić kucharza-zakonnika o obiad. Był przyzwyczajony do jada- nia w restauracjach o godzinach, które regulował apetyt, a nie przyjęte zwyczaje.

Pociągając słodkawy dy- mek rozłożył przed sobą nowy plik papierów opatrzo- nych kryptonimem „Odpus- kwanie”. To tajemniczo brzmiące słowo widniało sta- rannie wykalfigrafowane tu- szem na grzbiecie zielonej teczki.

Celem tej akcji było oczy- szczanie społeczeństwa z pe- peerowców i funkcjonariuszy UB. W pierwszym okresie, jak głosił jeden z punktów pro- jektu, należało działać me- todą terroru psychicznego, a dopiero w następnym li- likwidować. Autorem projek- tu był właśnie Michalski, który dłuższy już czas rozbu- dowywał go i ulepszał. Miał teraz w ręku ostateczną już redakcję; tylko przejrzeć i rozleść w teren do okręgo- wych komórek.

Z zadowoleniem przyglądał się szablonom pięciopięci- nych gwiazd; miano nimi o- znaczać mieszkania aktyw- istów partyjnych. Ale gdy za- poznał się z wzorami anoni- mów do Bezpieczeństwa, nie umiał się powstrzymać od kilku soczystych przekleństw. Partacz! — pomyślał pod adresem ludzi z propagandy. Nie wiedzą co to jest odpo- wiedzialność. Tylko żeby pe- ne mają frazesów jakby od- mianianiem na wszystkie

strony słowa „ojczyzna” moż- na było wykurzyć bolszewi- ków. Wyrwał z bloku kartkę i szybko dopisał dodatkową instrukcję:

„Uwaga! Listy i donosy re- dagować tak, aby miały wszel- kie cechy prawdopodobieństwa. Wysłać pojedynczo, nigdy masowo! Pisać ręcznie, w żad- nym wypadku nie wolno uży- wać maszyny!”

Ponieważ jednak i to go nie uspokoiło, postanowił sam sporządzić kilka takich wzorów. Duży arkusz papieru podzielił na trzy rubryki, któ- re po krótkim namyśle za- opatrzył w tytuły:

NALEPKI
NA MIESZKANIACH
LISTY DO OTOCZENIA
DONOSY

Tytuły te brzmiały prostac- ko; zdawał sobie z tego sprawę, ale nie adresował prze- cież propagandy do intelek- tualistów. Ci i tak o wszyst- kim mieli ustalony sąd...

Włożył w usta fajeczkę i wpisał w pierwszą rubrykę dwa tylko krótkie zdania:

„Rodacy, pamiętajcie, że to jest zdrada narodu polskiego. Plujcie na tę kreaturę!”

Chciał coś jeszcze do tego dodać, ale doszedł do wnio- sku, że krótszy tekst bardziej wpada w oko. Zastanawiał się także, czy nie należy za- stąpić wyraz „plujcie” na „bojkotujcie”; w końcu jed- nak zostawił tak jak było i przeszedł do rubryki następ- nej.

„Mąż twój należy do PPR. Obowiązkiem każdej kobiety Polki jest walka z komuniz- mem, komunizm deprawuje...” Miał w myśli ułożone już zda- nie i jak na złość zabrakło atramentu w piórze. Jego „Pelikan” był kapryśny i tyle jaka cieć go nie zadowala- ła. Butelka oryginalnego a- tramentu stała teraz na stole w opuszczonej kawalerce. Ot, pech. Nie docenił jednak przezorności ojca Beniamina. Już po krótkiej chwili zaha- czył wzrokiem o błyszczącą od poltury skrzynkę „Tele-

funkena”. Uśmiecha się stam- tad do niego żółty kartonik w kształcie sześciangu; krył w środku taką samą butelkę.

Napełnił pióro i wrócił do przerwane go zdania:

„...Komunizm deprawuje ro- dzinę. Tylko ty możesz uratować dzieci od wpływów ojca, który chce Polski kotłozów i niewolnictwa. Komunizm, to wroga nam, bezbożnicza ideo- logia!”

Mrużąc oczy, uśmiechnął się do własnych myśli: ileż to już razy przyzywa- ła Boga dla poparcia swoich poli- tycznych argumentów. Do- brze znał moc oddziaływania tego słowa, i nie zamierzał z niego zrezygnować, choć sam nie wierzył. Przypomnia- ło mu się wycytane w ja- kiejś książce zdanie, że gdy- by małpe posadzić przy ma- szynie do pisania i kazać jej stukać palcami w klawisze, to po jakimś czasie małpa ta wystukałaby najpiękniejszy sonet Szekspira; ilość bowiem kombinacji liter jest mate- matycznie ograniczona.

Czyż nie podobnie jest z propagandą? I tu ilość argu- mentów jest ograniczona. Od wieków już szafuje się wciąż tym samym: Bóg, ojczyzna, wolność, rodzina... Taki sta- ry sztyld, to połowa powodze- nia. A reszta... reszta zależy od tego, kto i jak się do rze- czy zabiera.

Z tą jeszcze myślą w gło- wie wpisał już bez większego zastanowienia wzór donosu do Bezpieczeństwa, który brzmiał:

„Donoszę uprzejmie, że X. Y. rozprowadza wieści szkalujące władzę ludową i jej przywódców oraz publicznie daje wy- raz nienawiści do ustroju de- mokratycznego, jak również do Związku Radzieckiego. W in- teresie ludzi pracy, winien się Urząd Bezpieczeństwa zająć wyżej wymienionym.”

Tak wypełniony arkusz za- opatrzył uwagą: „przestrze- gać połączonych wzorów” i odsuwając od siebie papiery, postanowił zejść na obiad.



Julian Marchlewski

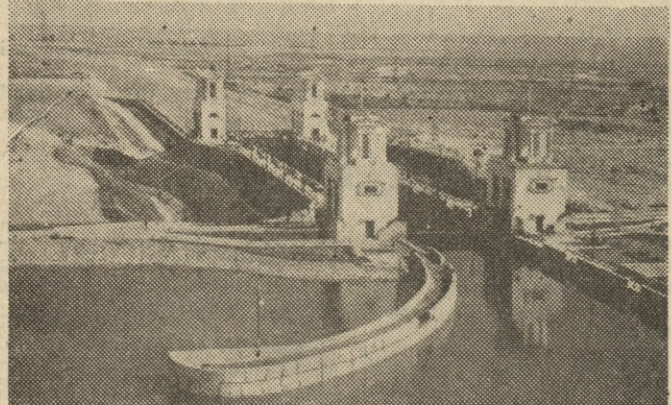
A. Matuszewski — tusz

*) Fragment z przygotowywanej do druku opowieści o życiu i twórczości Martina Andersena Nexö.

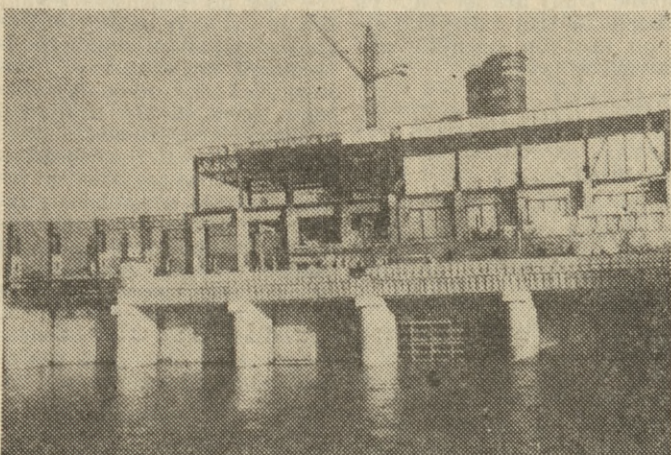
»Coraz bliżej nowego jutra«



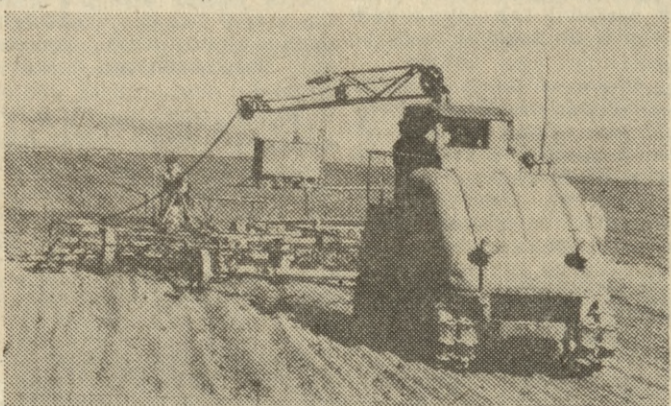
Coraz wszechstronniejsze stosowanie w ZSRR energii atomowej dla celów pokojowych pchnie naprzód naukę i technikę i przyczyni się do podniesienia dobrobytu narodów. Przy Akademii Nauk ZSRR powstał Instytut Zagadnień Jądrowych zajmujący się wykorzystaniem tej nowej postaci energii. Na zdjęciu pierwsza elektrownia atomowa, dostarczająca prądu dla przemysłu i rolnictwa przyległych rejonów.



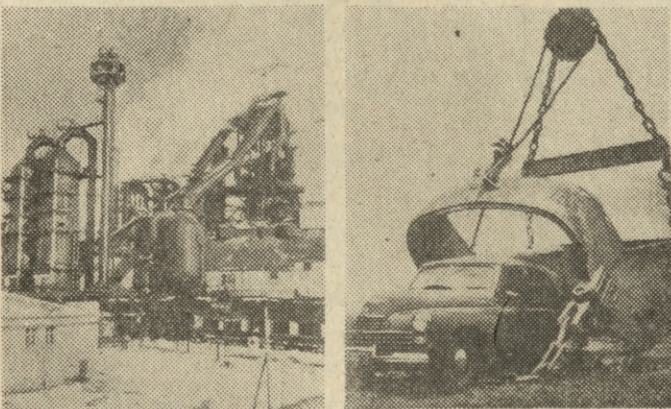
W nieznanym w historii tempie i z niezwykłym rozmachem naród radziecki realizuje plany rozwoju hydroenergetyki, nawadniania pustynnych obszarów i przeobrażenia przyrody. W ciągu kilku lat wyrosły na Woldze, Dnieprze, Donie i Amu-Darii najpotężniejsze na świecie obiekty hydroenergetyczne. Jedną z najwspanialszych budowli tego rodzaju jest Wołżańsko-Doński Kanał Zeglowny im. Lenina. Na zdjęciu śluza nr 10.



Przełomowe znaczenie w dziele stworzenia materialno-technicznej bazy komunizmu ma budowa gigantycznych elektrowni wodnych. Każdy kilowat zainstalowanej mocy umożliwia zastąpienie pracy fizycznej ośmiu ludzi. Oznacza to, że nowe siłownie umożliwiły zastąpienie pracy fizycznej przeszło 34 mln. osób. Zdjęcie przedstawia fragment Mingeczaurskiej Elektrowni Wodnej. Daje ona energię elektryczną stolicy Azerbejdżańskiej SRR — Baku.



Znaczne sukcesy osiągnięto w dziedzinie elektryfikacji rolnictwa. Przeszło 50 tys. kolchozów, sowchozów i ośrodków maszynowo-tractorowych używa energii elektrycznej w wytwórczości i życiu codziennym. Fakt ten ma niewątpliwie wpływ na wydajne podniesienie poziomu mechanizacji i automatyzacji procesów wytwórczych w rolnictwie. Oto moment kultywatorowania pola przy pomocy ciągnika elektrycznego.



W zakładach Orsko-Chaliłowskich (obwód Oskatoński) został ostatnio rozpalony piec hutniczy do wytopu surowców. Piec wyposażony jest w nowoczesne urządzenia umożliwiające mechanizację i automatyzację całego procesu wytopu.



Szerokie zastosowanie nowoczesnej techniki gruntownie zmieniło pracę radzieckich ludzi. Oto potężna koparka krocząca, której czerpak o pojemności 14 m³, mieści z łatwością w swym wnętrzu samochód marki „Pobieda“.

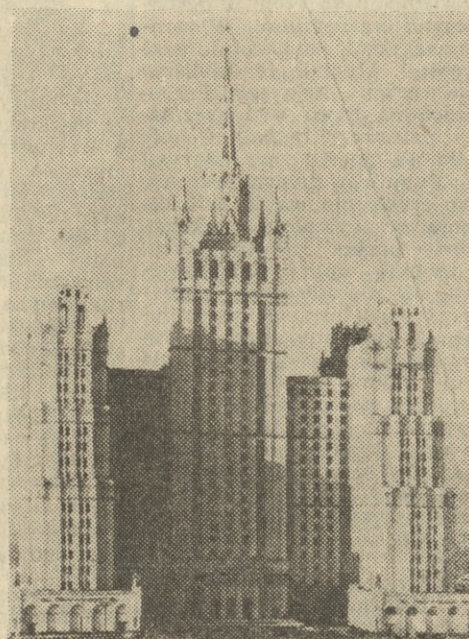
Fot — CAF

Pociąg międzynarodowy mknął jednym z dalekich szlaków radzieckiej ziemi. Wśród podróżnych, których do młodej Republiki Radzieckiej bynajmniej nie sprawdzała sympatia, znajdował się znany ze swych fantastycznych powieści — angielski pisarz Wells. Z okien wagonu obserwował zniszczone miasta, wsie i bezkresne, leżące odłogiem obszary.

Poznając w ten sposób Kraj Rad, Wells — podobnie jak reszta towarzyszących mu zagranicznych intruzów — dziwił się niezmiennie, jak w tych warunkach mógł zrodzić się wielki plan elektryfikacji Rosji — GOELRO, opracowany wówczas z inicjatywy Lenina. Był przecież rok 1921: śladem niedawnej kontrrewolucji i nie zakończonej jeszcze wojny interwencyjnej popieranej przez imperialistów z Zachodu i Wschodu, nawiedziły Związek Radziecki głód i epidemie, groził wewnętrzny chaos.

Nie, stanowczo Wells nie wierzył, by plan Lenina mógł być realny. Więcej — nie wierzył w ogóle w zwycięstwo władzy radzieckiej. W książce napisanej wkrótce po powrocie z „po-

Kraj Rad zajmuje pierwsze miejsce na świecie pod względem budownictwa mieszkaniowego. W ciągu 7 powojennych lat wybudowano 155 mln. metrów kwadratów mieszkań. Po nadto na wsi wybudowano 3,8 mln. domów mieszkalnych. W miastach radzieckich wznoszone są nowe, piękne budowle. Podziw ludzi z różnych krajów wzbudza zwłaszcza potężne wieżowce moskiewskie (na zdjęciu — wieżowiec na Placu Powstania w Moskwie), z których najpotężniejszym jest 31-piętrowy gmach Uniwersytetu im. Lomonosowa, zajmujący powierzchnię 320 ha, posiadający 148 sal wykładowych, przeszło 1000 laboratoriów oraz aulę na 1600 słuchaczy.



droży w oknie wagonu“ wyszedł więc plan GOELRO, a Lenina nazwał „marzycielem z Kremla“.

W tym samym mniej więcej czasie Maksym Gorki, którego bezkompromisowa walka przeciw oszczerstwom i napaściom na socjalizm wywoływała żywe zainteresowanie w całym świecie, w artykule: „Do robotników Magnitostroju i innych“ pisał:

„Budujemy państwo, w którym każdy będzie pracował w miarę zdolności i będzie otrzymywał zapłatę według potrzeb, w którym każdy będzie czuł się władcą wszystkich skarbów swego kraju i gdzie przed każdym człowiekiem szeroko będą otwarte drogi do swobodnego rozwoju wszelkich zdolności. Chcemy stworzyć nową ludność i już zaczęliśmy ją tworzyć.“

W słowach tych wielki pisarz potwierdził nie tylko nieprzemijającą wartość i wielkość swej myśli. Dostrzegł również nieomylnie, że powstanie pierwszego państwa socjalistycznego na świecie jest początkiem nowej drogi wiodącej od kapitalizmu do komunizmu, że jest to droga rozwoju ludzkości i jej największego przełomu.

Ani Wells, ani podobni mu literaci i dziennikarze, politycy i dyplomaci szkalujący Związek Radziecki nie rozumie li, jak bardzo mizerny jest ich głos w porównaniu z dynamiczną siłą zawartą w hasle rzuconym przez Lenina: „Komunizm — to Władza Radziecka plus elektryfikacja całego kraju“. I w rzeczy samej: wysiłki ich stanowią w historii tylko fałszywy dyszkan na tle rozległej myśli Lenina podążającej śladami twórców naukowego komunizmu — Marksa i Engelsa.

Hasło Lenina było twórczym przekuciem teorii w praktykę. Była w nim zawarta obiektyw-



Wczasy, rozwój turystyki, urządzenia sportowe, domy kultury, kluby i świetlice oraz inne urządzenia socjalne stwarzają społeczeństwu radzieckiemu możliwości zdrowego i kulturalnego wypoczynku. Na brzegu Morza Czarnego w Odessie znajduje się jeden z największych ośrodków wczasowych (na zdjęciu). Co miesiąc 500 osób korzysta tu z wypoczynku.

na prawdę głosząca, że idee, teorie, i poglądy polityczne kształtują się w zależności od bytu, od warunków materialnego życia społeczeństwa. Ucieleśniało leninowską teorię rewolucji socjalistycznej. Mówiła ona: „socjalizm jako pierwszy szczebel nowego społeczeństwa wyrasta-

to okaże się, że śmiała i przewidująca myśl Lenina niezwykle szybko znalazła swe praktyczne odzwierciedlenie. Plan GOELRO wydaje się dzisiaj skromnym zamierzeniem, gdy porównamy go z niezwykłymi osiągnięciami uzyskanymi w zakresie elektryfikacji w kolejnych pięciolatkach. W jednym tylko roku — 1954, moc elektrowni wzrosła o 2,5 raza w stosunku do mocy elektrowni zbudowanych w ciągu pierwszych 10 lat elektryfikacji. Podobnie wymowną, jeśli pozostaniemy już przy bieżącej pięciolatce (1951—1955), jest cyfra 711 rozbudowanych wzgl. nowowbudowanych elektrowni, dzięki czemu ZSRR rozporządza dzisiaj źródłem energii o 75 proc. większym, niż przedtem.

Przeprowadzona na olbrzymią skalę elektryfikacja w ZSRR, potężna siła płynąca z jego największych na świecie elektrowni wodnych, ustokrotniła ręce radzieckich ludzi, stała się niezbędnym ich pomocnikiem w walce o przedterminowe wykonanie planów, o wzrost wydajności pracy, o przeobrażenie techniki produkcji. Przyczyniła się waleń do niezwykle burzliwej rozbudowy przemysłu ciężkiego, a przede wszystkim przemysłu budowy maszyn. Z wielokrotnością wzrost produkcji przemysłu hutniczego,

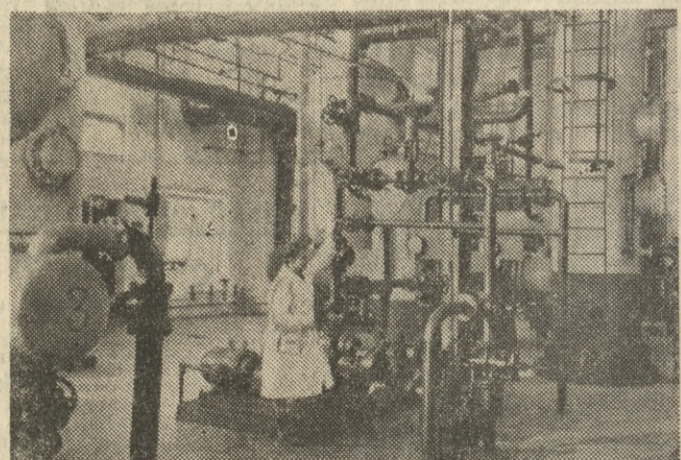
ce radzieckich ludzi wieluset tysięcy traktorów, samochodów i samolotów. Jej siła zespolona z pracą sprawiła, że w krótkim czasie wyrosły setki gigantycznych budowli komunizmu, że jednocześnie można było lepiej zaspokajać wciąż rosnące materialne i kulturalne potrzeby ludności, że Związek Radziecki stał się światową potęgą przemysłową.

Jeszcze rozleglejsze możliwości wszechstronnego przeobrażania życia zarysowują się przed narodem radzieckim obecnie, kiedy w szeregu dziedzin zastosowano w praktyce energię atomową. Oddana do eksploatacji w ub. roku pierwsza elektrownia atomowa i zapowiedź uruchomienia dalszych tego rodzaju elektrowni o mocy 50—100 tys. kW — to zwiastuny nowej bazy technicznej komunizmu, nowego rozwoju sił wytwórczych.

Towarzyszące tym odkryciom nieustanne doskonalenie techniki odrutowej, radiotechniki, telemechaniki, postępująca automatyzacja procesów pracy — wszystko to przyspiesza rozwój ekonomiczny i zapewnia spełnienie podstawowych warunków, koniecznych dla przejścia do komunizmu. Naród radziecki realizujący obecnie zadanie stopniowego przejścia do komunizmu, śmiało zmierza ku tej drodze wiedząc, że jest ona jedyną wiodącą ludzkość ku szczęściu.

Jest to wszakże cel długotrwały, ponieważ przejście do komunizmu nie jest aktem jednorazowym. W jego wyższej fazie czekają na rozwiązanie niezwykle ważne problemy. Zniesienie istotnych różnic między miastem i wsią oraz osiągnięcie takiego poziomu kulturalnego rozwoju społeczeństwa, który by zapewnił pełny rozwój sił fizycznych oraz zdolności intelektualnych ludzi.

Upamiętnienie sobie tych wielkich zaiste problemów pozwoli nam lepiej zrozumieć, dla czego szczególnie wielkie znaczenie posiada komunistyczne wychowanie społeczeństwa radzieckiego; dlaczego Partia Komunistyczna i Państwo Radzie-



Wzrost wielkiego przemysłu i rozkwit techniki stanowią podstawę rozwoju przemysłu lekkiego i rolnictwa, wytwarzających produkty masowego spożycia. W okresie ostatnich 28 lat produkcja tego rodzaju artykułów zwiększyła się 12-krotnie. Mimo to nakłady inwestycyjne na rozwój przemysłu lekkiego i spożywczego zostały w ostatnich latach znacznie podwyższone. Zdjęcie przedstawia jedną z hal saratowskiego kombinatu tłuszczowego, w którym praca jest całkowicie zmechanizowana i zautomatyzowana.

metali, przemysłu chemicznego, budowy maszyn rolniczych. Pozwoliła na większe wydobycie węgla, ropy naftowej i bogactw mineralnych, na oddanie w rę-



Nie ma w ZSRR dziecka, które by nie ukończyło szkoły podstawowej. Niedawno wprowadzono w szkołach średnich wykształcenie politechniczne, rozszerzając w ten sposób widnokrąg myślowy młodzieży i uzbrajając ją w znajomość podstaw współczesnej wielkiej produkcji. Rosnie poziom kulturalny całej ludności Kraju Rad. Na zdjęciu jedna z 850 bibliotek publicznych w Tadżykistanie.

ckie poświęcają mu tak wiele uwagi.

Wszystko co osiągnął Związek Radziecki, stworzyli jego bohaterscy ludzie. Ich komunistyczny stosunek do pracy, poszanowanie społecznej własności, poczucie obowiązku wywodzi się z tej prostej prawdy, że wszystko co zdobywają wysiłkiem swych rąk i myśli służy podniesieniu dobrobytu i kultury całego narodu. Jednym ze szczególnie cennych przymiotów ludzi radzieckich jest umiłowanie kraju, gotowość i umiejętność pokonywania wszelkich przeszkód piętrzących się na jego drodze. Ta piękna cecha była im pomocą w latach niełatwych pięćdziesiątek. Pomaga im i dzisiaj w pracy i walce o sprawę komunizmu.

Józef TUŁASIEWICZ

NA DRODZE PRZYJAŹNI



Muzeum Lenina w Warszawie. Zwiędzają codziennie setki osób. Uczniowie, robotnicy, żołnierze, turyści przybyli do Warszawy w skupieniu oglądają pamiątki po wielkim wodzie Rewolucji Październikowej.

CAF —
fot. Tymiński

Mój syn ma pięć lat i dużo sympatii do pani Anieli. Z nią też często spaceruje w szeregu innych przedszkolaków ulicami Poznania i wtedy oczy dziecka wchłaniają wszystko dokoła, w głębokim podziwie dla niezrozumiałej treści rosnących domów, poruszających się ze zgrzytem tramwajów czy szumiących parków, co są jakby kawałkami lasu przeniesionego prosto ze wsi do miasta.

I wtedy pytania: dlaczego tramwaj ma szyny, a czemu jest park i po co? Albo jeszcze bardziej zaskakujące, na które niełatwo dać jasną odpowiedź: co to jest powietrze i czemu musi być, a przecież go nie widać.

Dziecko podchwytuje zastyżane słowa i wtedy pyta, chcąc wiedzieć co znaczą.

Właśnie wczoraj pani Aniela zaprowadziła przedszkolaków na Cytadę, tam, gdzie znajduje się Cmentarz Bohaterów.

— A byłeś, ojciec, na Cytadeli? — rzucił już na progu domu pytanie mój „turysta-przedszkolak“, kiedy wróciłem tego dnia po pracy. I nie czekając odpowiedzi ciągnął dalej: — Bo my byliśmy z przedszkolakami. Maluchy nie, tylko starszaki — dodał z dumą. I potem znowu pytania: A co to znaczy, że tam są bohaterowie co umarli za przyjaźń i co to jest przyjaźń, bo myślimy na ich grobach posadzili kwiaty, bo my kochamy żołnierzy.

Pełne dziecięcej prostoty pytanie — jak to o przyjaźni do narodu radzieckiego — z całą jaskrawością uprzytamnia głębokie treści, z których nie zawsze, nie na każdym kroku zdajemy sobie sprawę w co dziennym życiu.

Właśnie przyjaźń Polski i Związku Radzieckiego to, to samo, co prawda, że Polska jest, istnieje, rozwija się i potężnieje. Często nie zastanawiamy się nad tym: mówimy przyjaźń i wtedy już wiadomo — myślimy o owocach tej przyjaźni, o pomocy i poparciu dla naszego zniszczonego wojną kraju. Sprawy tak oczywiste, jak to, że żyjąc oddychamy.

Treść przyjaźni radzieckiej, bogata niezliczoną ilością faktów braterskiej pomocy w najcięższych chwilach narodu, tego braterstwa, które pomaga nam budować szczęśliwą przyszłość, stała się już własnością wszystkich niemal ludzi w naszym kraju.

Zapoczątkowana wspólnie przelana krwią w wojnie z hitleryzmem, przyjaźń, wobec

całego świata potwierdzona zafikcją polskiego sztandaru obok sztandaru radzieckiego na zdobytym Reichstagu w Berlinie, ta przyjaźń jest kamieniem węgielnym osiągnięć, wspaniałego budownictwa socjalizmu w Polsce ludu pracującego.

O drodze żołnierzy w zwycięskim marszu na Berlin — ostatnią twierdzę faszyzmu hitlerowskiego; o pierwszych milionach ton zboża dostarczanych przez Kraj Rad naszemu wygłodzonemu narodowi; o pomocy sanitarnej dla zagrożonego epidemią społeczeństwa; o budowniczych dróg i mostów; o pomagających w odbudowie zniszczonych fabryk i kopalni inżynierach w mundurach żołnierzy radzieckich, o pierwszej pomocy dla chłopów na wyzwolonych od faszyzmu terenach polskich;

— o tym przypominamy sobie przeglądając karty niedawnej historii, w której rozwi-



Członkowie Czerwonej Gwardii pod Smolnym Instytutem w Piotrogradzie w roku 1917.

jała się i krzepia przyjaźń polsko-radziecka, podstawa naszego narodowego bytu.

Ale okres ostatni od drugiej wojny światowej stanowi tylko fragment. Przyjaźń polsko-radziecką zrodziła bowiem Wielka Socjalistyczna Rewolucja proletariatu Rosji. Dni Października otwarły przed bohaterami walczącymi z zaborcą narodem polskim szerokie perspektywy już nie tylko narodowego, lecz także społecznego wyzwolenia. I choć na skutek zdradzieckiej polityki prawicowych przywódców w polskim ruchu robotniczym, którzy oddali władzę w ręce klas wyzyskiwaczy, lud polski nie mógł skorzystać z dziejowej szansy, to jednak prawdą jest że przegrana wstecznych sił reakcji w Rewolucji sprawiła, iż po długich latach niewoli Polska powstała.

Wbrew historiografii burżuazyjnej, która kłamliwie głosiła, że to obóz Piłsudskiego wywalczył Polsce niepodległość było rzeczą jasną, że odzyskać niepodległość naród nasz mógł tylko w warunkach zwycięstwa Rewolucji Październikowej. Nie pomogły

klamstwa obliczone na zdemobilizowanie mas pracujących, na tłumienie rosnącej sympatii ku młodemu państwu socjalistycznemu. Naród w swej większości zdawał sobie sprawę, że odzyskanie niepodległości było niemożliwe w wypadku zwycięstwa mocarstw centralnych w pierwszej wojnie światowej. Bez rewolucji, bez obalenia caratu, mogłoby powstać co najwyżej państewko buforowe, znajdujące się w niepodzielnym władaniu carskiego mocodawcy.

Zwyciężyła Rewolucja Październikowa. Dzięki niej zwyciężyła sprawa niepodległości Polski.

Partia bolszewicka była jedyną partią, która zarówno w dniach rewolucji, jak i przed rewolucją, konsekwentnie brońała praw uciskanych przez imperializm narodów — do samookreślenia aż do oddzielenia się i utworzenia własnego państwa.

Referując na kwietniowej

konferencji partii bolszewickiej w 1917 r. zagadnienie narodowościowe, Stalin oświadczył m. in.:

„Narodom uciskanym wchodzącym w skład Rosji należy udzielić prawa zdecydowania czy chcą pozostać w obrębie państwa rosyjskiego, czy też wyodrębnić się w samodzielne państwo“.

Lenin jeszcze w Krakowie, w którym musiał chronić się przed bandą szpiclów i nasylnych agentów carskiej Rosji, w rozmowach z Polakami mówił, że przyszła rewolucja zmiecie wszystkich trzech zaborców Polski, a wtedy robotnicy rosyjscy zagwarantują Polakom niezależność i wolność na rodową i społeczną. Bolszewicy wiernie realizując wskazania Lenina już 14 marca 1917 r. uchwalili w czasie obrad Rady Piotrogrodzkiej oświadczenie do narodu polskiego, w którym dali wyraz swego nieugiętego stanowiska w sprawie Polaków.

Do Narodu Polskiego!

Carat, który w ciągu półtora wieku dawał zarówno naród polski jak i rosyjski, został obalony wspólnymi siłami proletariatu i wojska.

Zawiadamiając naród polski o tym zwycięstwie wolności nad wszechrosyjskim żandarmem, Piotrogrodzka Rada Delegatów Robotniczych i Żołnierskich oświadcza, że demokracja w Rosji stoi na stanowisku uznania samookreślenia politycznego narodów, i oznajmia, że Polska ma prawo do całkowitej niepodległości pod względem państwowo-międzynarodowym.

Przesyłamy Narodowi Polskiemu swe bratnie pozdrowienia i życzymy Mu powodzenia w oczekującej go walce o wprowadzenie w Niepodległą Polskę demokratycznego republikańskiego ustroju.

Piotrogrodzka Rada Delegatów Robotniczych i Żołnierskich.

Także na konferencji kwietniowej przywódca Rewolucji Październikowej — Lenin w płomiennym przemówieniu sakcentował prawo Polski do samodzielnego istnienia. W tydzień zaś po ujęciu władzy Ra-

że w delegacji pertraktującej w Brześciu, znajdowali się tak że Polacy, członkowie SDKPiL — partii polskiego proletariatu.

Jakże wygląda przy tym nasświetleniu faktów historycznych obojętna, wroga, pełna lekceważenia i nieinteresowania się sprawą Polaków postawa zachodnich mocarstw: Ameryki, Anglii i Francji? Mocarstwa te, o których burżuazja polska wyrażała się z bałwochwalczym zachwytem, przez cały okres milczały, wykrętnie i obłudnie, by po prostu nie drażnić wilhelmowskich Niemiec. Państwa te starannie po mijały milczeniem sprawę wolności i niepodległości Polski.

Dopiero, kiedy dzięki postawie zwycięskiej władzy radzieckiej faktem stała się niepodległość polskiego narodu, „legendarny zbawca“, któremu burżuazja polska stawiała pomniki, ówczesny prezydent USA — Wilson, w styczniu 1918 r., a Anglia i Francja dopiero w czerwcu ogłosiły potrzebę przywrócenia Polsce niepodległości.

Historia zaś uczy, że nawet ten gest zachodnich potentatów wynikał wyłącznie z obawy przed dalszym postępem fali rewolucyjnej, której tamę stanowił odtąd miało burżuazyjne państwo polskie.

Takie są fakty historyczne. Z nich jasno wynika, stanowisko rzekomych przyjaciół zachodnich i prawdziwie brater-

skich sprzymierzeńców — bolszewickich bojowników leninizmu.

Lenin i jego najbliżsi współpracownicy byli nauczycielami polskich czołowych bojowników ruchu komunistycznego. I kiedy w 1944 roku lud polski po raz drugi uzyskał wolność

cznia 1944 r. stwierdził w swej deklaracji:

„Odbudowa Polski jako silnego i niepodległego państwa dokonać się może jedynie przez objęcie w posiadanie odwiecznych ziem polskich zabranych przez Niemców“.



przyniesioną na bagnietach Armii Czerwonej, wtedy okazało się, że cała siła, że polska klasa robotnicza wychowana przez KPP i PPR w duchu nauki Lenina i jego ucznia — Stalina, jest przygotowana ideowo do obalenia zniechęconego kapitalizmu, że w Polsce dojrzał grunt pod zwycięstwo mas pracujących. Lud polski wie, że źródła jego zwycięstw w walce o pokój i socjalizm tkwią w nauce Lenina.

W dniach, kiedy trwała jeszcze wojna, ale już coraz wyraźniej rysowały się kontury ostatecznego zwycięstwa nad faszyzmem hitlerowskim, do narodu polskiego dotarło historyczne oświadczenie rządu ZSRR, który w dniu 11 sty-

Od tego dnia widzimy na każdym kroku przykłady poparcia i przyjaźni ZSRR. W czasie wszystkich wystąpień na forum międzynarodowym, na sesjach ONZ, konferencjach pokojowych czy w czasie obrad genewskich, rząd Związku Radzieckiego stoi nieugięty na stanowisku obrony pokoju i praw Polski; wobec ataków ze strony zachodnich imperialistów i rewizjonistów adenaue-rowskich, jest niezawodnym gwarantem naszej granicy na Odrze i Nysie.

Podpisany przez Polskę i Związek Radziecki 10 lat temu układ o przyjaźni, sojuszu i współpracy powojennej, stanowi jeszcze jeden dokument braterskiego stosunku narodów radzieckich do Polski.

Oto jeden z fragmentów (Artykuł 3) historycznego układu:

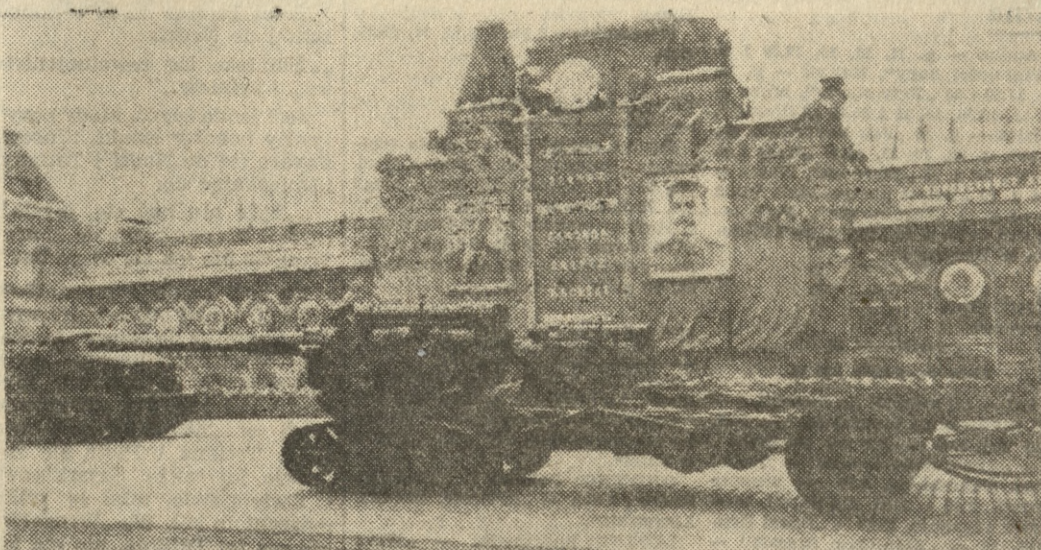
Wysokie Układające się Strony zobowiązują się również po zakończeniu obecnej wojny z Niemcami użyć wspólnie wszystkich środków będących w ich rozporządzeniu, aby usunąć wszelką groźbę powtórnej agresji ze strony Niemiec lub jakiegokolwiek innego państwa, które sprzymierzyłoby się z Niemcami bezpośrednio lub w jakiegokolwiek innej formie.

W czasie obrad odbywającej się w tych dniach konferencji genewskiej, której przebieg śledzi z uwagą cały świat, przedstawiciel rządu radzieckiego niezmiennie daje wyraz pokojowym dążeniom ZSRR, stojąc na straży interesów naszego narodu, które zabezpiecza radziecki projekt układu o bezpieczeństwie w Europie, oraz projekt rozwiązania problemu niemieckiego.

Podobnie jak ludzie radziecy jesteśmy zdania, że czołownikowi lepiej służą traktory, przedszkola i książki aniżeli bomby atomowe. Dlatego pogłębiając przyjaźń ze Związkiem Radzieckim dostrzegając stały wzrost jego potęgi i doceniając w pełni, że miłość jaką darzą pierwsze państwo socjalistyczne ludy całego świata — w tym uczucia mas pracujących Polski — decyduje o wzroście autorytetu ordonownika pokoju i sprawiedliwości.

Silni przyjaźnią z narodami Kraju Rad, z ufnością patrzymy w przyszłość, codzienną

Henryk HELLER



Podczas obchodu rocznicy Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej ciężka artyleria defiluje na Placu Czerwonym.

Fot — CAF

Konkurs im. H. Wieniawskiego jednak w Poznaniu!

Całe społeczeństwo naszego miasta z dużym zainteresowaniem i uwagą śledziło sprawę III Międzynarodowego Konkursu im. Henryka Wieniawskiego, który — jak wiadomo — odbywać się miał w 1957 roku nie w Poznaniu, lecz w Warszawie.

Zainicjowana przez „Express Poznański” kampania prasowa, wyrażająca protest przeciwko tej decyzji — odniosła sukces. W dniu wczorajszym Ministerstwo Kultury i Sztuki podało wiadomość o tym, że następny konkurs im. Wieniawskiego odbędzie się w Poznaniu, który pozostaje nadal stałą siedzibą konkursów. (ch)

Na uroczystości staszycowskie do Piły

W tych dniach przypada 200 rocznica urodzin Stanisława Staszica. W związku z tym Oddział Poznański PTTK organizuje wycieczkę autokarową do Piły na uroczystości staszycowskie, które odbędą się 13 bm.

Uczestnicy wycieczki zwiedzą po drodze Chodzież, wezmą udział w odsłonięciu tablic pamiątkowych w Pile i uroczystej akademii, połączonej z koncertem Filharmonii Robotniczej z Poznania oraz zwiedzą Muzeum Staszica i zabytki miasta.

Zbiórka o godz. 7.30 przy ul. Lampego 16, powrót w godzinach wieczornych. Zapisy przyjmuje biuro PTTK do 11 bm.

III koncert chóru Stuligrosza

W poniedziałek, 7 bm. o godz. 19.15 w auli Uniwersytetu Poznańskiego odbędzie się trzeci z kolei koncert jubileuszowy Chóru Chłopców i Męskiego Filharmonii. Dyrygować będzie Stefan Stuligrosz.

W programie — utwory kompozytorów polskich.

Doroczna wystawa poznańskich plastyków

Dziś w lokalach CBWA przy al. Marcinkowskiego 28 odbędzie się otwarcie dorocznej jesiennej wystawy ZPAP okręgu poznańskiego.

Wystawę zwiedzać można codziennie (oprócz poniedziałków) w godzinach od 10—18.

dzis w Poznaniu

Teatry

Opera — g. 19 „Pan Twardowski”, Polski — g. 19 „Wrogowie” (premiera), Nowy — g. 16 „Współwinni”, g. 19 „Maturzyści”, Lalki i Aktora — g. 11 „Białe uszko” i „Złoty sen”, g. 16.30 „Kichuś”.

Kina

Apollo — g. 11, 13, 15, 17.30 i 20 „Piękności nocy”, Bałtyk — g. 13, 15, 17.30 i 20 „Trzy starty”, Muza — g. 11, 13.30, 16, 18 i 20.15 „Liliomfi”, Rialto — g. 10 „Jak hartowała się stal”, g. 12, 13, 15, 14.30 „Król Larwa”, od g. 16 „Szerszeń”, Warta — od g. 10 „Dzieci partyzanta”, Piast — od g. 15 „Zurbinowice”, Fotoplastikon — od g. 10 „Wystawa światowa w Paryżu”.

Radio

PROGRAM II
Fala Poznania 249 m
6.41 — od melodii do melodii, 8 — „Z niedawnej przeszłości” — aud. dla wsi, 8.30 — „50 dla młodzieży”, 9 — „Stworzenie świata” — fragm. pow. Zakrętka, 9.20 — zespoły świetli, 9.40 — aud. dla dzieci, 10 — nowe nagrania, 10.30 — „Poeci Grzyzi”, 11 — „Stanisław Staszic” — pog. dr. J. Tazbira, 11.15 — muzyka



Pisarz odwagi

Dr Jerzy Koller

Miedzy Maksym Gorki (Aleksy Maksymowicz Pieszkow) napisał „Wrogów” (1907) miał już poza sobą bogatą przeszłość: działacza politycznego, uwięzionego kilkakrotnie, więzieniem, zesłaniem do Arzamasu, oraz czterech lat pracy publicystycznej i literackiej. W jego dorobku pisarza znajdują się, oprócz opowiadań, dzieła sceniczne olbrzymiej wartości. Sztuki „Mieszczanie” (1900), „Na dzień” (1902), „Letnicy” („Daczniki”) (1904).

„Mieszczanie” i „Na dzień” były grane nie tylko na scenach rosyjskich, ale w ogóle europejskich, a także amerykańskich. W roku 1902 Rosyjska Akademia Nauk daje Gorkiemu honorowe członkostwo, najwyższe odznaczenie, jakim rozporządza. Cesarz Mikołaj II każe unieważnić ten wybór, na co dwaj pisarze tej miary i znaczenia, co Korolenko i Czechow reagują protestem i wystąpieniem z Akademii Nauk. Burgtheater Wiedeński wystawia „Mieszczanie” i „Na dzień” z wielkim artystą Józefem Kainzmem w rolach Tietierewa i Barona, w Polsce obie te postacie należały do najświetniejszych kreacji Kazimierza Kamińskiego, tak jak ptasznik, Pierzyczin pozostanie na zawsze w dziejach sceny polskiej jako wspólnie osiągnięcie Ludwika Solińskiego.

Cenzura rosyjska — nie bez trudności i znacznych skreśleń — zezwoliła na wystawienie „Mieszczan” i „Na dzień”, ale „Wrogowie” nie przeszli przez „ucho igielne” jej władzy. Cenzura ze swojego punktu widzenia miała słuszną: ładunek społeczny i rewolucyjny zawarty w tej sztuce był za wielki. Jeżeli „Mieszczanie” i „Na dzień” społeczeństwo i postępową część krytyki rosyjskiej uważała jako dzieła rewolucyjne, to coż mówić o „Wrogach”? We „Wrogach” mamy dwa obozy: kapitalistów ze sfery ziemiańsko-przemysłowej i robotników. Ale ci robotnicy w swoich najwyższych okazach, to już uświadomieni bojownicy

zakonspirowanej jeszcze rewolucji, w niedalekiej przyszłości („Wrogów” dzieli od Wielkiej Rewolucji Październikowej zaledwie jedenaście lat) jej bohaterowie i dowódcy. W obozie kapitalistycznym mamy dwie postacie kobiece: Tatianę i Nadzieję, które są po stronie robotników i uznają całą słusność ich żądań, niesprawiedliwość i krzywdę, jakich są ofiarami.

Tatiana aktorka, córka nauczycielki, rzuca w twarz krewnemu męża — właścicielowi wielkiej fabryki, której dyrektora, nieludzkiego tyraza zastrzelił robotnik — takie oskarżenie: „Wasze życie wydaje mi się amatorskim przedstawieniem. Role rozdano źle, talentów brak, wszyscy grają wstrętne... Sztuki niesposób zrozumieć...”

Mikołaj Skrobotow, brat zastrzelonego dyrektora, prawnik, wiceprokurator, odpowiada na to:

„W tym jest trochę prawdy. I wszyscy skarżą się — ach, jaka nudna sztuka!”

Na co Tatiana dodaje: „Tak, psujemy sztukę. Wydaje mi się, że zaczynają to rozumieć statysty i ludzie za kulismanami... Któregoś dnia spędzą nas ze sceny”.

To już zupełna wyraźna zapowiedź tego przewrotu, co idzie. Jeszcze przed „Wrogami”, w „Letnikach” (1904) Gorki przez usta stróża nocnego Pustobajki, mówi o przedstawieniach amatorskich swoich chlebodawców i ich gości w sposób analogiczny:

„...wystroją się w swoje ubiory i gadają... różne słowa, jakie komu jest miło... Krzyżują, martwią się, niby coś robią... niby się złoścą... Po prostu oszukują jeden drugiego... Co komu wydaje się odpowiednim... to on to przedstawia...”

Tatiana widzi jasno i wyrażnie niedaleki koniec widowiska, ale wyrwać się ze świata tej komedii nie ma siły, ani odwagi, ten świat zanadto ją omył w swoje sieci.

Nadzia, to niemal jeszcze dziecko, ale ona ma więcej odwagi i decyzji, i kiedy Tatiana stawia jej pytanie:

„Jak ty będziesz żyła, dziewczyno?”

„Sama nie wiem”. — Nadzia odpowiada, pokazując dokoła siebie:

„Nie tak — Tak — za nic! Nie wiem, co będę robiła... ale nie będę robiła tak jak wy!”

Toteż Tatiana mówi w końcu sztuki do Nadzi:

„...Staniesz się rewolucjonistką... i zginięsz...”

Jest jedna scena, kiedy pozytywny bohater sztuki, Sincow, zwraca się do Nadzi i Tatiany, uśmiechając się:

„...byłoby nie bać się, myśleć, myśleć niustraszenie do końca! W ogóle nie ma się czego bać”.

To jest credo samego Gorkiego. On miał odwagę przemycić wszystko do samego końca, do ostatecznych konsekwencji, bez względu na rezultat, jaki stał wypadnie. Tej odwagi nie mieli w „Mieszczanach” nie tylko Tatiana i Piotr, ale zabrakło jej także Szyzkinowi i Cwietajewie, miał ją tylko maszynista Nil. We „Wrogach” nie ma jej Tatiana, nie ma jej jeszcze, ale kiedyś zdobędzie Nadzia, gdy znajdzie się już po drugiej stronie barykady, w obozie rewolucji.

Tym razem zdjęcie obok nie wymaga podpisu. Tytuł baletu, z którego scenę oglądamy tutaj, odgadną nawet ci mieszkańcy naszego miasta, którzy w Operze nie byli bardzo dawno.

Kogóż z nas nie pasjonowała w młodości tajemnicza postać zabijaki i czarnoksiężnika, bohatera wielu ludowych podań, legend i poetyckich utworów; kogo z nas nie zna mickiewiczowskiej ballady o Pani Twardowskiej?

I... kogo z nas nie miałby ochoty zobaczyć wspaniałego widowiska baletowego Ludomira Różyckiego — w naszej Operze? (ch)

„Wrogowie” są pierwszą sztuką Gorkiego, w której hasła rewolucji autor wypowiada wyraźnie, z całą odwagą i wiarą w ich niewątpliwą słusność.

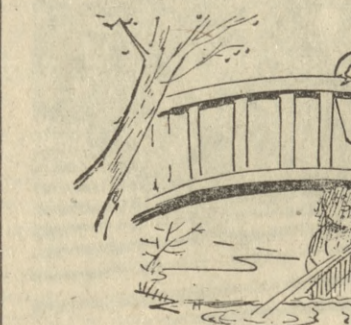
Dalsze utwory „Matka” (1906), dramaty „Jegor Bułyczow i inni” (1932), „Wassa Żeleznowa” (1934), już po zwycięstwie rewolucji pisane, dodadzą niejeden szczegół, obraz w nich pokazany będzie pełniejszy, bogatszy w kolorycie i wyrazie, ale myśl podstawowa pozostanie ta sama — niezmienną, bo ona była treścią i sensem życia i twórczości wielkiego pisarza. Toteż słuszenie zakończy tymi słowami wstęp do wybranych poematów Aleksandra Błoka W. Orlow:

„Literatura nowego socjalistycznego świata zaczyna się od Gorkiego i Majakowskiego”, a tutaj możemy z całą pewnością powtórzyć to, co powiedział w odniesieniu do MCHAT-u K.S. Stanisławski, do teatru rewolucyjnego Rosji Sowieckiej:

„Głównym inicjatorem i twórcą społeczno-socjalistycznego kierunku w naszym teatrze był M. Gorki.”

Premiera „Wrogów”, która od będzie się dzisiaj w Teatrze Polskim w Poznaniu, przygotowana została w ramach obchodu 50 rocznicy Rewolucji 1905 roku.

Sztukę Gorkiego ujrzymy w inscenizacji i reżyserii Włodzisława Ziemińskiego, w dekoracjach i kostiumach Zbigniewa Bednarowicza.



Podpatrzone na Solaczu:

— Henryku, dlaczego przestałeś wiolować...?

Pracownicy poszukiwani

Slusarzy i elektryków poszukujemy zaraz. Zgłoszenia osobiste: Poznańskie Zakłady Nawozów Fosforowych Luboń k. Poznania, dział kadr. K3345

Nieruchomości	Kupno
Domów z ogrodami przy mieście, stacji spiesznie poszukuje: Pośrednictwo Otręba, Jarocin, Kilińskiego 2. 18922p	Zbiór znaczków kupię. Zgłoszenia Thiele, Poznań, Dąbrowskiego 66. m. 4. Po południu. 18998g
Sprzedam większą parcelę w Zegrzu. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3, dla 18974g.	Futro damskie - barany, w dobrym stanie, kupię. Poznań, Lampego 8, II ptr., prawo. 19023g
Wille piętrową z ogrodem, wolnym mieszkaniem (Jarocin), cena za połowę 80.000 zł, sprzedam. Otręba, Jarocin, Kilińskiego 2. 18921p	Kupię główkę do damskiej maszyny krawieckiej. Poznań, tel. 24-30, przed południem. 19130g
Parcelę na Junikowie, ul. 2mi grodzka, przy tramwaju, sprzedam. Adres wskaże Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3, dla 19012g.	Sprzedaję
Dom lub fundamenty z cegły na rozbiorce, w woj. poznańskim lub pomorskim. Kupię. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dla 19114g.	Radio „Stern” dwugłośnikowe i „Nawa” nowe, sprzedam. Poznań, Różana 13, m. 3, po godz. 20. 18931g
Parcelę przy ul. Podkomorskiej (Grunwald) sprzedam. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3, dla 19134g.	Radio „Stern” dwugłośnikowe, sprzedam lub zamienię na radio „Syrena” „Mende”, z dopłatą, Poznań, Górczyckiego 7, m. 4, przy Polnej. 19010g
Do 3 mórg ziemi niedaleko Poznania, kupię. Warunek: stacja kolejowa, światło. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3, dla 19141g.	Magnetofon ultrawoczesny, z urządzeniem adapterowym na płyty zwykłe i mikro, sprzedam. Poznań, tel. 14-68, od godz. 14—15 i po 20. 19077g
Parcelę 100 m ² przy tramwaju — jezycie — sprzedam. 50.000 zł. Adres wskaże Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3, dla 19152g.	Warsztat czynny, wyrób galanterii z tworzyw i metali, kompletnie urządzony, z pów do wyjazdu sprzedam. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3, dla 19146g.

Głos Sportowy

27 wielkopolskich działaczy SP i LZS odznaczonych krzyżami zasługi

W sobotę, na akademii zorganizowanej dla uczczenia 38 rocznicy Rewolucji Październikowej, przedstawiciel WRN odznaczył 27 wielkopolskich działaczy sportowych SP i LZS srebrnymi i brązowymi krzyżami zasługi. Nagrody te zostały im przyznane przez Radę Państwa za ofiarną pracę.

Srebrne krzyże zasługi otrzymali: przewodniczący RW LZS — Waraczynski, sekretarz Wydz. Org. — Sobucki, szef Wydz. Propagandy — Graczyk, komendant pow. SP Wolsztyn — Andrzejów, szef Wydziału Kadr — Mańczak, szef. Wydz. Finansowego Komendy Woj. SP — Konieczny oraz komendanci powiatowi SP: z Czarnkowa — Luborak, z Ostrowa — Charko, z Obornik — Kosmowski.

Brązowymi krzyżami zasługi zostali odznaczeni ob. ob.: Andrzejewski, Więckowski, Pyczak, Brdys, Pflögel, Warsiewicz, Piez, Niedzwiedzki, Ko-

rejwo, Ginalski, Skornóg, Lem-paszak, Bonikowski, Kaczor, Skwierzyński, Namiński, Kłowski i Kijak. (1)

Czterech Wielkopolan w Kadrze Olimpijskiej

74 sportowców powołał PKOl do kadry olimpijskiej na miesiąc listopad. Wśród kadrowców znajdują się następujący zawodnicy z woj. poznańskiego: w boksie: Grzelak (Włókniarz Kalisz), w szpadzie: Dotka (AZS Poznań), w pływaniu: Klemińska (Warta), w zapasach: Sznajder (Unia Swarzędz). (1)

Pozn. Konkurs Sportowy

Kupony (cena 5, — zł — 5 wariantów) III Pozn. Konkursu Sportowy. przy Komitecie Budowy Parku Kultury są już do nabycia we wszystkich kioskach „Ruchu” w całym województwie. Konkurs Sportowy polega na wytypowaniu wyników 12 spotkań piłkarskich. Termin nadsyłania kuponów upływa z dniem 12 XI 1955 r. (sobota) — godzina 18.00.

30. KIM, GDZIE?

Godz. 9.00 — Mistrzostwa Polski w bagnecie — sala gimnastyczna WSWF w Parku Kaspzaka.
Godz. 11.00 — Kolejarz Poznań — Ruch Chorzów, mecz piłkarski o mistrzostwo I ligi na boisku w Dębcu.
— AZS — Warta, mecz bokserski o mistrzostwo A-klasy w hali nr 9. O godz. 9 przedmecz drużyn B-klasowych: Warta — Kolejarz Ostrow.
— Kolejarz Poznań — Szamotułanka, mecz bokserski o mistrzostwo klasy B w sali przy ul. Koboczej.
— Warta — Start Łódź, mecz zapasniczy o mistrzostwo II ligi. Sala przy ul. Dzierżyńskiego 217.
— Start Pobiedziska — Sparta II Poznań. Mecz zapasniczy o mistrzostwo klasy A. Sala przy ul. Bydgoskiej 4.
— Start Kalisz — Sparta Oborniki, finałowy mecz piłkarski o Puchar Polski na szczeblu wojewódzkim — boisko przy ul. Rolnej.
— AZS — Kolejarz Opole, mecz piłkarski ręczny o wejście do I ligi — boisko przy ul. Pułaskiego.
— Gwardia Poznań — Stal Pomieć, towarzyski mecz piłkarski na boisku w Główniej.
Godz. 13.30 — Warta — Beskid Andrychów, mecz piłkarski o wejście do II ligi na boisku im. 22 Lipca.
Godz. 15.00 — Gwardia — Sparta Warszawa, mecz koszykarski o mistrzostwo I ligi w hali nr 9.
Godz. 16.30 — Gwardia — Warta, mecz koszykarski o mistrzostwo II ligi w hali nr 9.
Godz. 17.00 — Warta — Sparta — Kolejarz — AZS, czwórmecz pływacki poznańskich drużyn na pływali krytej przy ul. Wronieckiej.
Godz. 19.30 — Kolejarz — Gwardia Warszawa, mecz koszykarski o mistrzostwo I ligi w hali nr 9.

Druk: Zakłady Graficzne im. M. Kasprzaka w Poznaniu.

K-6-1405

OGŁOSZENIA

drobne do „Głosu Wielkopolskiego” przyjmują prócz naszego Biura Ogłoszeń także wszystkie urzędy i agencje pocztowe.

Radio „Blaupunkt” pilnie, okazjnie sprzedam. Poznań, Mottego 8, m. 5. 19082g	Lekarz poszukuje zaraz gospodyni samodzielnej. Mieszkanie willowe, ogrzewanie centralne. Zgłoszenia: Poznań, Zakret 18. Ostroń, od godz. 15—17. 19129g
Piec żelazny, stałopalny, sprzedam. Poznań, Wawrzyniaka 22, m. 15. 19091g	Gospoia z referencjami do 3 dorosłych osób może się zgłosić. Poznań, Ogrodowa 11, m. 4, I ptr., od godz. 18—20. 19144g
Singera maszyny do szycia, krawiecką i damską, sprzedam. Poznań, Fabryczna 37, m. 21. 19127g	Nauka
Blam nowy, sprzedam. Poznań, Stolarska 1, m. 12. 19122g	Profesor matematyki, fizyki, udziela lekcji w zakresie liceum, przygotowuje do egzaminów. Poznań, Dąbrowskiego 54, m. 7. 19145g
Lokale	Różne
Mieszkanie 2-pokojowe z kuchnią, łazienką, samodzielną, w Lesznie Wlkp., zamienię na podobne lub większe w Poznaniu. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3, dla 19092g.	Strojenja fortepianów uskuteczniarn. Drygas, Poznań, Chłuby 15. 18755g
Praca	Kolory przerabiam, nowe szyję. Poznań, Kwiatowa 8, m. 14 Smoczyńska. 19089g
Potrzebna gospoia na stałe lub dochodząca do malej rodziny. Poznań, St. Rynek 59/60 m. 6. wejście z Wrocławskiej 1. 18985g	Doktorom Szpitala Miejskiego w Ostrowie Wlkp.: T. Jankowski, E. Kunciewiczowi, M. skiemu, E. Kunciewiczowi, M. Buszy, za wyłączenie z ciężkiej choroby córki Teresy Grzeźczych oraz za należytą opiekę na Oddziale Zakaznym Pięć Grzędzie oraz wszystkim Pięć Grzędziom na tymże Oddziale, gniarkom na tymże Oddziale, składają gwarant podziękowania rodzice. 19156g
Pomoc domowa na stałe potrzebna zaraz. Poznań, Siemiradzkiego 3a, m. 4. 19059g	
Gospoia młoda na stałe poszukiwana. Dobre warunki. Adres wskaże Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3, nr 19067g	